Nr. 564. Cena 10 hal. Kraków, Piątek 5. Listopada 1915. Rok XXIII

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 38. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 38. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. — Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Ofiary Bałkanu.

Wprawdzie Petersburska Ajencya Telegraficzna stwierdza, że niema jeszcze urzędowego potwierdzenia wieści depeszy Reutera o zmianie w rządzie rosyjskim, lecz do chwili w której piszemy te słowa nie nadeszło także i urzędowe zaprzeczenie. Dopóki to się nie stanie, należy półurzędową informacyę angielską traktować jako autentyczną, zwłaszcza, że stosunki ją tak bardzo uprawdopodobniają.

Logicznem będzie w istocie, jeżeli po p. Delcassem ustąpi p. Sazonow, jeżeli klęska dyplomatyczna czwórporozumienia na Bałkanach pociągnie za sobą nową zmianę na stanowisku kierowniczem. Ogólne przekształcenie rządu rosyjskiego, o którem donosi Biuro Reutera jako o fakcie dokonanym, posiadać będzie pewne znaczenie wewnętrzne, jako wyraźny zwrot na prawo, lecz ustąpienie p. Sazonowa stwierdzi fiasco kampanii politycznej bałkańskiej i jako takie ilustruje dosadnie sytuacyę, wytworzoną obecnie po wkroczeniu w bój Bułgaryi za dwuprzymierzem i po wytrwaniu Rumunii i Grecyi z bronią u nogi. Ustąpić ma minister, który rozpoczął swą karyerę jako zwolennik porozumienia z mocarstwami centralnemi, doprowadził do zjazdu potsdamskiego i ułatwił układ o kolej bagdadzką; który następnie pomagał tworzyć związek bałkański i wszedł na tory, prowadzące ku dzisiejszej wojnie; który wreszcie dożył klęski militarnej sztabu rosyjskiego i klęski dyplomatycznej — swej własnej. Los p. Sazonowa dopełni się, taksamo jak los p. Delcassego, razem z losem Serbii. Upadek pupilki jest upadkiem opiekunów.

Nowego ministra spraw zagranicznych Rosya wogóle nie dostanie. P. Szebeko, młody, stosunkowo dyplomata dworu petersburskiego, były urzędnik ambasady w Berlinie, poseł w Bukareszcie, wreszcie ambasador w Wiedniu, będzie tylko kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych. Rządy naczelne w tym zakresie obejmie p. Goremykin, mianowany kanclerzem. Po raz pierwszy od czasów Gorczakowa, od lat 40, Rosya otrzymała kanclerza. Stanowisko p. Szebeki nie ucierpi jednak, jak się zdaje, na tym pozornie zmniejszonym zakresie władzy. Nie ucierpią szczególnie zadania, jakich spełnienia oczekuje po nim Rosya na Bałkanie. P. Szebeko, według wszelkich wskazówek, ma być lekarzem choroby dyplomatycznej, którą zaniedbał i traktować nie umiał p. Sazonow.

Posiada do tego wiedzę specyalisty, gdyż wśród państw bałkańskich rozegrała się najważniejsza część jego karyery. On to doprowadził do zbliżenia między Rosyą a Rumunią w roku 1912, gdy zmarły król Karol otrzymał buławę rosyjskiego marszałka polnego, on też skłonił Rumunię do zdania się w czasie wojny bałkańskiej na Petersburg co do swych żądań terytoryalnych względem Bułgaryi, on wreszcie kierował moralnie wojskami rumuńskimi, gdy wkraczały na terytoryum bułgarskie, aby od skrwawionego kraju wymusić ustępstwa, przypieczętowane krzywdą traktatu bukaresztEńskiego. Odwiedziny Mikołaja II w Rumunii zamknęły ten okres karyery p. Szebeki, otwarły zaś nowy, rozpoczęty awansem na ambasadora w Wiedniu.

Po polityku tak wyćwiczonym w rozwiązywaniu łamigłówek bałkańskich spodziewa się zapewne rząd carski tych sukcesów, których odnieść nie mógł p. Sazonow. Wszystko wskazuje dzisiaj, iż są to marzenia złudne, lecz nominacya p. Szebeki dowodziłaby również, że Petersburg jeszcze ich się nie zrzeka. To też nominacya nadanie p. Goremykinowi stanowiska kanclerza charakteryzuje raczej politykę wewnętrzną Rosyi, niż zagraniczną, jak to zauważyliśmy na wstępie. A charakterystyka to dosadna i zajmująca.

Razem z ustąpieniem p. Kriwoszeina z ministerstwa rolnictwa będzie awans p. Goremykina wskazówką, iż walka między Dumą, a rządem, między prądami liberalnymi w społeczeństwie a reakcyą i czynownictwem, została rozstrzygniętą na korzyść tych ostatnich czynników. Takim akordem skończyć się mają echa sierpniowych posiedzeń Dumy, na których piorunowano przeciw rządowi, domagano się dla społeczeństwa udziału we władzy szerszego, niż dotychczas, może nawet marzono o Rosyi, jako o państwie istotnie konstytucyjnem. I tak również wyglądać ma odpowiedź na ów blok opozycyjny, w którym znalazły się obok siebie różne partye Dumy, od lewicy do skrajnej niemal prawicy. Oczekiwano rewolucyi pokojowej, która da społeczeństwu nietylko wpływ na legislaturę, ale znaczną władzę wykonawczą. Rozpoczęto „oblężenie rządu" — aby doczekać się nasamprzód odroczenia Dumy w dniu 16. sierpnia, teraz zaś p. Goremykina kanclerzem, tego samego Goremykina, który miał pierwszy runąć, jako symbol reakcyi.

Upada natomiast p. Kriwoszein, ku któremu zwracały się nadzieje żywiołów liberalniejszych, jako ku przyszłemu prezydentowi gabinetu; stanowisko to zajmuje p. Chwostow, ledwie od miesiąca członek Rady ministrów, do której wszedł jako następca liberalniejszego Szczerbatowa, przynosząc ze sobą charakter członka skrajnej prawicy. P. Chwostow zapewniał wprawdzie ostatnio, iż „rozumie potrzeby narodu" i przebąkiwał coś o duchu czasu, lecz prądy postępowsze muszą upatrywać w jego nominacyi zawód gorzki i niemiły.

Tak wygląda oczekiwany tryumf reakcyi w Petersburgu. Niespodzianką mógł być chyba dla tych, którzy rozpatrywali stosunki wewnętrzne caratu pod dawnym, pokojowym kątem widzenia, albo szukali analogij w stosunkach z czasu klęski japońskiej. Jedna i druga kategorya myślenia nie odpowiadała rzeczywistości psychologicznej, jaką wytworzył dzisiejszy stan wojenny. Partyom demokracyi mieszczańskiej zabrakło siły do przeprowadzenia ataku, rozpoczętego utworzeniem bloku; z zachowania się żywiołów ongi rewolucyjnych widać, iż zajmują one stanowisko niemal fantastyczne w swem podporządkowaniu pod interes reakcyjnego caratu: pod wojnę. Gdy przed paru dniami „Vossische Zeitung" zamieściła odezwę rosyjskich socyalistów do proletaryatu, niejeden „znawca stosunków" przedwojennych zdumiał się czytając, iż przywódcy socyalistyczni występują przeciw strajkom ekonomicznym, bo te „pośrednio lub bezpośrednio przynoszą korzyść wrogowi", że „klęska Rosyi jest równoznaczną z klęską w walce o wolność" (!) i że klęska ta dotknęłaby w pierwszej linii proletaryat. „Pracujący lud rosyjski — dowiedzieliśmy się stamtąd — chce walczyć przeciw ekonomicznemu, politycznemu i kulturalnemu zagrożeniu przez Niemcy i przeciw niewolnictwu, które łączy się z pochodem niemieckim naprzód" (!). Inaczej nie mógłby przemawiać nawet „Związek ludzi prawdziwie rosyjskich". W takich warunkach psychologii zbiorowej trudno zdumiewać się liberalnej burżuazyi, iż nie wyszła poza próby rozszerzenia władzy społeczeństwa i że obecnie odkłada walkę polityczną na później, teraz zaś chyli czoło przed reakcyą.

Zmieni się więc rząd w Rosyi, lecz nie zmienia na lepsze system rządzenia. Raczej się pogarsza. Po przegranej wojnie sprezentują pewnie żywioły liberalniejsze rachunek za tę biesiadę wstecznictwa, i kto wie, czy drogo za nią nie przyjdzie caratowi zapłacić. Żywioły te skorzystają niewątpliwie z przerwy w walce politycznej, aby skupić się i zorganizować do wspólnego w przyszłości ataku. Na razie jednak walka uległa zawieszeniu, jak się zdaje, i ministrowie padają ofiarą Bałkanu, nie ofiarą błędów, zaniedbań i powikłań wewnętrznych. Klęska militarna i dyplomatyczna Rosyi podcięła tych, którzy ją zawinili. Klęska to jeszcze nie skończona i dzisiejsze stosunki wskazują, że rzuci refleks na stosunki polityczne państwa dopiero gdy spełnią się losy wojny. Ale wówczas refleks ten może stać zabłysnąć tak krwawo, że zblednie przy nim ruchawka roku 1905, jak ogień kominowy przy pożarze Moskwy.

Z ziem polskich.

Samopomoc Królestwa.

P. Brownsford, członek komitetu ratunkowego poznańskiego, odbył znów objazd po Królestwie. Z opisu, jak ogłasza w pismach poznańskich, należy przytoczyć przykłady samopomocy, jakie zaobserwował na swej drodze. Oto ustęp odnośny:

Już przy ostatniej bytności wiceprezesa komitetu p. Mycielskiego w Kutnowskiem, powzięto tamże myśl sprowadzenia do majątków ziemskich całych rodzin z Łodzi, aby ulżyć nędzy, jaka panuje w tem mieście. Komitet poznański na ten cel przeznaczył po 5 mk. miesięcznie na osobę; resztę — liczono — każda rodzina zapracuje przy danej sposobności. Otóż akcya ta jest obecnie w biegu. Jaki zapał panuje do tego dość powiedzieć, że jeden majątek W. R. ma u siebie 30 osób z Łodzi. Wszyscy mieszczą się na razie we dworze, aż nie urządzi się dla nich pomieszczenia na wsi. Do innych dworów pobrano po 2 i więcej rodzin. W Kutnowskiem urządzono też po różnych wsiach przytułki dla dzieci — osobno dla chłopców, osobno dla dziewcząt. Właściciele dóbr ofiarują na to dwory swe po folwarkach, są opiekunki, które nad dziećmi czuwają i je uczą. I na te przytułki komitet poznański ofiarował swą pomoc. Podobną akcyę rozpoczynają obecnie panie „Ziemianki" powiatu gostyńskiego, nieszawskiego i włocławskiego. W ten sposób — jest nadzieja — uchroni się przed głodem i chorobami mnóstwo rodzin, a mianowicie dzieci z Łodzi, Zgierza i innych środowisk nędzy. Ale nie dość na tem. Kutnowskie urządza jeszcze „przytułek" dla dziewczyn upadłych w Łodzi w majątkach pp. K. i O. Słowem Kutnowskie wysunęło się na czoło pomysłowej ofiarności dla nędzą zniszczonych miast, a raczej ludności tychże. Komitet poznański nigdy w życiu nie podołałby olbrzymiej pracy, gdyby nie pomoc miejscowa, jakiej w Królestwie udzielają mu w rozmaity sposób pp. ziemianie i panie ziemianki, a także duchowieństwo i wogóle wszystkie klasy społeczeństwa tamtejszego, mianowicie tych powiatów, gdzie pożoga wojenna nie przybrała znaczniejszych rozmiarów. Rozebrano w Królestwie nawet pewną ilość losów loteryi, wpływają stamtąd do komitetu poznańskiego składki pieniężne, jak to już donosiliśmy.

Królestwo nietylko oczekuje pomocy, ale pomaga sobie samo. Przykład do naśladowania.

Ogrzewalnia dla inteligencyi.

W Warszawie powstała myśl utworzenia dla inteligencyi ogniska, gdzieby mogła się ogrzać. Zużytkować można te wszystkie lokale publiczne, wszystkie kuchnie dla inteligencyi w czasie wolnym od wydawania obiadów. Ci, którzy nie mają możności ogrzać się w domu i pracować w cieple, znaleźliby kąt ciepły. Znaleźć tu winni, prócz światła i ciepła, możność pracy a więc maszyny do pisania, maszyny do szycia, dzienniki, książki, przybory piśmienne dla spędzenia czasu wolnego pożytecznie. Dziś, gdy najzamożniejsi ludzie są pozbawieni sztucznego światła, a ogrzewanie jest utrudnione, ten sposób zaradzenia złemu staje się koniecznością. Na pierwsze takie ognisko wybrano miejsce przy kuchni dla inteligencyi przy ulicy Litewskiej, z inicyatywy tychsamych osób, które zajęły się ogniskami publicznemi.

Spis ludności.

Komisya statystyczna komitetu obywatelskiego Warszawy wyznaczyła na spis jednodniowy dzień 1. listopada. Trudność największa polegała na doborze rachmistrzów, na których spoczywał obowiązek bezpłatnego doręczania mieszkańcom miasta arkuszy oraz ich wypełniania za niepiśmiennych. Wogóle potrzeba było kilku tysięcy współuczestników. Rezultatów spisu nie podają jeszcze pisma.

Z uniwersytetu warszawskiego.

Do Warszawy powołany został prof. Dr Wilhelm Paszkowsky z Berlina, jako doradca w sprawach uniwersytetu. Będzie on wykładał język niemiecki i literaturę i to po niemiecku. Wszyscy inni profesorzy wykładać będą po polsku.

Walka z drożyzną.

Na kilkanaście lat przed wojną nastał na rynku światowym okres zwyżki cen, praktycznie wyrażając, przyszły czasy drożyzny. — Wzrost cen szczególnie co do artykułów żywności nie wszędzie był równomierny, ale wszędzie niemal dawał się dotkliwie we znaki. Rozmaicie tłomaczono to zjawisko: byli tacy, którzy widzieli w nim z ogólno gospodarczego punktu widzenia objaw pomyślny, inni znów okoliczność groźną dla konsumentów. Przytaczano różne przyczyny, jak wzrost zapasów złota, podniesienia się skali życiowej wśród szerokich warstw, wzrost ciężarów podatkowych i wiele innych jeszcze przypuszczeń. Wzrastała liczba wywodów naukowych i publicystycznych na ten temat, a równocześnie w jeszcze szybszem tempie rosła drożyzna. Doszło do tego, że zagrożona została stopa życiowa ludzi nawet średnio zamożnych. Stosunki stawały się coraz cięższe, coraz dotkliwszym był wzrost zadłużenia, coraz natarczywsze wołanie o reformę, o pomoc.

Tymczasem wybuchła wojna i tak się ułożyły ceny, że przedwojenna drożyzna wobec nich wydaje się jak gdyby wiekiem złotym. Ludzie do pewnych granic godzą się z tym faktem, wojna wiele rzeczy tłómaczy i uzasadnia. Przedtem zastanawiano się nad tem, dlaczego z roku na rok ceny idą w górę, szukano najrozmaitszych tego przyczyn. Dzisiaj mniej dziwnym wydaje się stan rzeczy, kiedy ceny idą w górę z tygodnia na tydzień. Istotnie drożyzna wojenna ma łatwo zrozumiałe powody, zrozumiałe bez statystyk i zawiłych dociekań nawet dla laików. Działa tu szereg okoliczności, które łatwo sobie uprzytomnić.

Drożyznę wywołuje najpierw brak podaży, brak towaru; wiele artykułów nie znajduje się w ilości odpowiadającej zapotrzebowaniu. Powołanie milionów ludzi pod broń, a setek tysięcy do produkcyi materyałów wojennych, wywołało odrazu ogromne ograniczenie wytwórczości. Następnie dowóz z zagranicy został odcięty, a i na wewnątrz stan wojenny spowodował ogromne trudności komunikacyjne. Drugiem źródłem wzrostu cen jest zwiększone zapotrzebowanie przez wojsko. Zużywa ono olbrzymie masy środków spożywczych, jak i masy surowca, który w normalnych czasach służył pod różnymi postaciami do użytku ogółu. Wojsko ze względu na ceny, jak i ze względu na uprawnienie administracyjne ma w zaspokojeniu swojego zapotrzebowania pierwszeństwo, nic dziwnego, że czasem niewiele zostaje dla ludności cywilnej i to co zostaje idzie w górę w cenach. Wreszcie trzeba tu pamiętać o niskim kursie wartości pieniądza, co dotyczy przedewszystkiem towarów, uzyskiwanych z za granicy.

Są to przyczyny znane powszechnie. Tłómaczą one drożyznę wojenną, ale czy tłómaczą one ją w pełni? Czy każdy wzrost cen można niemi usprawiedliwić? Czy należy pogodzić się z losem i te wysokie ceny uważać za jego nieuchronne zrządzenie, wobec którego człowiek jest bezsilnym? Nie trzeba wielkiej znajomości stosunków, by zaprzeczyć tym wszystkim py-

---

A. AMBROZIEWICZOWA.

Kobiety niemieckie w czasie wojny.

2

Gospodarcza działalność kobiet w czasie wojny nie kończy się na kuchni i spiżarni. Mało kto zdaje sobie dokładnie sprawę z bezpośredniej ich pomocy około mundurowania i uzbrojenia żołnierzy. Udział ich nie ogranicza się do zajęć czysto kobiecych, gdyż prócz robotnic w tkalniach, przędzalniach, warsztatach pończoszniczych i szwalniach stanowią one znaczny kontyngent w innych fabrykach, i tak dwie piąte sił roboczych przy fabrykacyi materyałów wybuchowych, ponad jedną siódmą przy wyrobach siodlarskich i rymarskich; prawie połowa wyrobu lin, żagli, worków w ich rękach spoczywa; jedną trzecią preparatów aptecznych wykonują kobiety, jedną siódmą chirurgicznych narzędzi. Robotnice dostarczają trzy czwarte siły roboczej dla wyrobu konserw, dwie trzecie dla obrabiania tytoniu, jedną szóstą do fabryk szkła. Przez ręce nasze, jak widzimy, przechodzi wszystko, czego żołnierz potrzebuje, zacząwszy od koszuli do pończoch, pasa i rzemieni do tornistra, binokli i namiotu, pod którym spoczywa. Pracownice konfekcyi damskiej szyją płaszcze mundurowe; opatrunki i wata, sondy i środki dezynfekcyjne, a nawet granaty i kule ze Spandau i Berlina przechodzą przez ręce żon, sióstr i narzeczonych żołnierzy niemieckich. Nie można sobie wyobrazić wielkiego przemysłu niemieckiego, który niezliczone wojska naszezbroi, ubiera, karmi, pielęgnuje i opatruje bez współpracy kobiet.

Nietylko pod tym względem żelazne czasy znamię swoje na życiu kobiet wycisnęły. Tysiące ich zastępuje mężów w ich zawodach, prowadzą interesa, kierują fabrykami, w gospodarstwie wiejskiem biorą ciężką robotę męską w swoje ręce. W wyjątkowych stosunkach obecnych, w przemyśle i gospodarstwie muszą postanawiać i rozstrzygać, radzić i ratować pomimo ciężkiej troski i tęsknoty w sercu, która nie opuszcza ani na chwilę.

Największy ciężar obowiązków spadł na ramiona włościanki. Według zeznań prezydenta izby gospodarczej w Prusach wschodnich, wiejskie gospodynie przywdziawszy buty męża i męskie ubranie zwoziły z pomocą dzieci, na ostatnim koniu, jaki został po rekwizycyi wojskowej, zbiór z pola. Tak samo działo się w sferze rękodzielników i drobnych kupców. Trzeba było w lot chwytać i prowadzić robotę zostawioną przez męża; wówczas każda fachowa znajomość rzeczy, zdobyta przy wspólnej z mężem pracy stawała się skarbem nieocenionym, a wykazała większą umiejętność i skrzętność w danym fachu, niż się jej można było spodziewać. Rozstrzygało to zresztą stanowczo o egzystencyi lub ruinie rodziny. Listy krążące między frontem bojowym a domem rodzinnym są żywym i wzruszającym dowodem żżycia i wspólności interesów, o których bez czczych sentymentów z prostotą się pisze, jak o tem, co najbliżej obchodzi, a więc czy jest czem bydło nakarmić, czy sklep przynosi dochody jak zwykle, — że czynsz zapłacić będzie można, — jak się czeladź sprawuje i t. p.

Przedwcześnie jest snuć marzenia o pokoju i tworzyć obrazy szczęśliwej przyszłości, ale trudno oprzeć się przeczuciu, jaki to będzie powrót do domu i jakie utwierdzenie wspólności celów życia, męża i żony po takiem rozłączeniu.

Tymczasem trzeba trwać i pomagać. Mamy przed sobą dwie wielkie zbratane z sobą grupy kobiet. Niedostatek cierpiących i wspomagających. Brak pracy dał się z początkiem wojny przedewszystkiem we znaki klasie zarobkującej. Konfekcya, bielizna, modniarstwo stanęły, mnóstwo pracownic usunięto, rodziny, gdzie mąż poszedł na wojnę, ograniczyły gospodarstwo, zaprowadziły oszczędności, wydaliły służbę. Liczbę szukających zarobku powiększały żony żołnierzy, którym wsparcie wojenne nie wystarczało. Ten stan wytworzył w wielkich miastach szczególniej, masową nędzę, którą zaopiekować się i zorganizować, było zadaniem zarządów miejskich. Uczyniono to z wrodzoną Niemcom zdolnością organizatorską, przy pomocy przygotowanych już poprzednio pracą i dojrzałych do publicznej służby Towarzystw kobiecych. Rok 1914 zbierał owoce tej pracy, 1870 r. różnił się pod tym względem zupełnie. Gdy wówczas miał raczej cechę dobroczynnej prywatnej działalności przy pomocy kościelnych i patryotycznych towarzystw, dziś jest robotą gminną o wytkniętym systemie publicznej zorganizowanej opieki. Żadna inna pomoc nie byłaby dziś w stanie odpowiedzieć zadaniom przez wojnę narzuconym. Akcya pomocnicza objęła: Czerwony Krzyż, Patryotyczne Tow. Kobiece, Związek niem. Tow. kob., kościelne Związki rozmaitych wyznań, wreszcie socyalno-demokratyczne organizacye kobiece. Pielęgnowaniem rannych i zaopatrywaniem wojsk (żywienie przejeżdżających na dworcach i t. p.) zajął się zupełnie Czerwony Krzyż — w części Patryot. Tow. Kobiet. Związek niem. Tow. Kob. rozesłał w dniu ogłoszenia mobilizacyi wezwanie do swych Tow. (około 3000), przedkładając im plan zjednoczenia wszystkich Towarzystw, w każdem mieście pod wspólną nazwą: Narodowa służba kobiet, „Nationaler Frauendienst". Zadaniem jej było:

1) Pomoc w staraniu o zabezpieczenie środków żywności.

2) Opieka nad rodzinami, których żywiciele znajdują się na wojnie i tych, co z powodu wojny pozbawieni są zarobku.

3) Pośrednictwo pracy i pośrednictwo dla dobrowolnych sił pomocniczych w pracy społecznej.

Postawiono jako zasadę, aby każda pomocnicza pomoc działała jako uzupełnienie opieki gminnej, aby urządzenia takie, jak kuchnie ludowe opieka nad młodzieżą, matkami i niemowlętami, dostarczanie odzieży i t. p., występowały w każdym wypadku w ścisłem złączeniu i porozumieniu z władzami. W wielkich miastach Nar. służba kob. tworzyła Centrale ze specyalnemi wyżej wymienionemi grupami; od Centrali zależą lokalne Wydziały dzielnicowe miejskie, jako jej rozgałęzienie. O potrzebie takiej organizacyi i jej rozmiarach świadczy fakt, że w Berlinie od początku wojny do 25 października udzieliła Nar. służba kob. porady i pomocy w 23 biurach 233.000 osobom. Pracowały tam, mówiąc stylem wojskowym „oddziały wywiadowcze", starając się w całej rozciągłości zbadać i poznać położenie i potrzeby materyalne i duchowe ludności, aby żadna nieznana troska, ani głucha rozpacz ukryć się nie mogła. Ciężkie przeżyły chwile i trudne spełniały zadanie, mianowicie z początku, gdy natłok i zapotrzebowanie pomocy były największe, a niepewność losu i obawa ciężyła nad życiem żon i dzieci żołnierzy. Kto wie, czy ludność zachowałaby wówczas ten zdumiewający spokój i równowagę, gdyby nie owe właśnie stacye opiekuńcze, skąd pociechę, radę i pomoc czerpała.

Charakterystyczną cechą czasu jest zgłoszenie się w pierwszych tygodniach wojennych 40.000 ochotniczek pielęgniarek do służby w szpitalach; z tych 23.000 zostało fachowo wykształconych. Zrozumiałem jest zupełnie, że ta ogromna fala kobiet, której mężowie, synowie i narzeczeni stali pod bronią, szukała pociechy i ukojenia tęsknoty w pielęgnowaniu rannych, których los tak bliski był losowi ich najdroższych. A chociaż w tem mnóstwo zaofiarowanych sił znajdowały się nieraz żywioły, szukające przedewszystkiem senzacyi, wrażeń i przeżyć niezwykłych, nie zaciemnia to jednak wartości pobudek i poświęcenia tej większości kobiet, która tę formę pomocy wojennej obrała.

Dla uzupełnienia obrazu trzeba podać rys tych czasów bardzo znamienny, t. j. jedność wszystkich partyi i wyznań we wspólnej pracy. W Nar. służbie kob. pracują przedstawicielki socyalnej demokracyi obok kościelnych Tow. kobiecych. Związki neutralnej działalności kobiet, razem z różnemi wyznaniowemi oraganizacyami, dobroczynne obok zawodowych. Opieka wojenna kobiet jest jedną z pierwszych form, w której zatarcie się partyi w narodowem zjednoczeniu stało się rzeczywistością. Przekonania każdy zachowuje dla siebie i pracuje z punktu widzenia własnych na świat poglądów, ale jedna wspólna silna wola, broni i utrzymuje społeczną, ekonomiczną i duchową odporność i wytrzymałość naszego narodu i ta wola jak dusza wlewa życie w ten wielce skomplikowany i różnorodny organizm pracy.

Zarówno kobiety zajęte w pracy społecznej, jak i te, które szpitalną służbę pełniły, wyniosą z tych poważnych i ciężkich czasów przeświadczenie, że tylko rzeczywista umiejętność i wyszkolona praca przydać się mogą, a im świętsze i głębsze jest ich ofiarne dla ojczyzny

taniom. Wojna tłomaczy wiele, ale nie tłomaczy wszystkiego. Dzisiaj jednak wszystko po prostu zwala się na wojnę. Na nią powołuje się spekulant, który uprawia lichwę towarową.

. . . wojną usprawiedliwia swoją bezczynność niejedna społeczna instytucya, powołana do energicznego działania właśnie w obecnej ciężkiej chwili.

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że na polu walki z drożyzną jest wiele do zrobienia. Podejmując tę walkę, działa się nie tylko we własnym interesie, lecz również służy się ogólnej sprawie. Zresztą walka z drożyzną jest dzisiaj uznanem powszechnie zadaniem władz publicznych, które pod tym względem rozporządzają większym, niż w czasach pokoju, zasobem narzędzi działania. Z drożyzną dzisiaj usiłuje walczyć państwo najpierw, rozwijając działalność represyjną, to znaczy występując przeciw zwyżce cen i spekulacyi towarowej drogą bezpośrednich zakazów. Następnie państwo i inne związki publiczne (kraje, powiaty i gminy) mogą walczyć z drożyzną przez odpowiednią organizacyę produkcyi, dowozu i zbytu, dalej przez to, że występują w roli konkurenta, sprzedającego towary po umiarkowanych cenach. W końcu niezmiernie rozległe pole otwiera się przed samopomocą społeczną, która ma w obecnej chwili zadanie nowe, trudne, lecz bardzo doniosłe. Przyjrzyjmy się tym różnym kierunkom działalności i zadajmy sobie pytanie, na który z nich szczególną należy położyć wagę.

W chwili gdy ceny idą w górę i ta zwyżka daje się dotkliwie we znaki, wtedy dotknięci tem nabywcy zwracają się do państwa z wołaniem o pomoc. Instynkt mas społecznych zawsze uważał drożyznę spekulacyjną za coś zdrożnego, nawet zbrodniczego, wołał o surowe kary na spekulantów. Od najdawniejszych czasów państwo zajmowało się tą sprawą. Usiłowano przeciwdziałać drożyźnie przez taryfy maksymalne, karząc surowo tych, którzy kupują lub sprzedają nie według taryfy, a następnie przez zakaz zatajenia i gromadzenia towarów, który to przecież zmierzał do wywołania sztucznej zwyżki cen.

Nie każdemu może wiadomo, że dzisiejsze magistraty i inne władze administracyjne, wydające taryfy maksymalne, mają dalekiego poprzednika, bo cesarza rzymskiego Dyoklecyana, który w r. 301 po Chrystusie ogłosił słynny edykt o cenach. Rozporządził on w tym edykcie, że najważniejsze środki żywności, materyały i odzież, płace robotnicze i narzędzia mają mieć jednolitą dla całego państwa cenę. Ci, którzy się tych cen nie trzymają, jak również ci, którzy środki żywności zatajają, mają być karani śmiercią, ciężkiemi robotami, wygnaniem na wyspy odludne. Mimo tych surowych kar, mimo, że wiele krwi przelano dla wprowadzenia w życie tego edyktu, nie wywołał on pożądanego skutku, a przeciwnie, jeszcze większą drożyznę.

Drugą doniosłą próbę tego rodzaju podjęto za czasów rewolucyi francuskiej. Konwent w r. 1793 oznaczył ceny towarów dla Republiki, zabronił przechowywania zapasów, grożąc za to wszystko surowemi karami. Te zarządzenia pożądanego skutku nie miały, drożyzny nie usunęły i po krótkim czasie zostały zniesione.

Historya się powtarza. I znów dzisiaj mamy wszędzie niemal taryfy maksymalne, które przeważnie są bezsilne w walce z drożyzną. — I znów dzisiaj częste są wypadki zatajania i gromadzenia zapasów, przeciw czemu władze muszą się chwytać energicznych środków. Te wszystkie zabiegi i tym razem okazują się niezupełnie skuteczne, często jedynym ratunkiem przed głodem okazuje się zniesienie taryfy maksymalnej, to znaczy cofnięcie się z obranej drogi.

Jakie są przyczyny bezskuteczności tych środków walki z drożyzną? Dlaczego represyjna działalność państwa nie wywołuje pożądanego skutku? Otóż okazuje się, że nie działają tu lokalne przyczyny, nie jakieś winy lub brak energii administracyi, lecz sama instytucya taryf maksymalnych jest niedostateczną, bez względu na to, czy rzecz dzieje się w starożytnym Rzymie, czy w Paryżu rewolucyjnym, czy w Wielkim Krakowie i pod tym względem Imperator Dyoklecyan był równie bezsilnym, jak w kilkanaście wieków później bezsilnym jest każdy inny imperator miejski.

Istota rzeczy tkwi w tem, że za pomocą taryf maksymalnych i surowego ich pilnowania można wywołać stan rzeczy, w którym towary nie będą sprzedawane po wyższych cenach; ale najbardziej surowa działalność represyjna nie zdoła zabezpieczyć tego, że one w ogóle będą sprzedawane, że znajdą się w dostatecznych i dostępnych ilościach na rynku. Nieograniczenie wolna konkurencya ma mimo tego, iż nieraz łączy się z wyzyskiem, tę dobrą zaletę, że jest w stanie skłonić do obrotu potrzebnymi towarami, że znęceni wyższemi cenami kupcy rozwijają większą energię w zabezpieczeniu pokrycia różnych artykułów. Gdy obowiązuje taryfa maksymalna, kupcy już zasadniczo odnoszą się do niej wrogo, uważając ją za zbyteczne wtrącanie się państwowej administracyi w nieswoje sprawy. Nie mają teraz pobudki w wyższych cenach, by z całą siłą starać się o zabezpieczenie wszystkich potrzeb nabywców. A przedewszystkiem uważają taką taryfę za nienaturalne, prowizoryczne zarządzenie, za sztuczne tłumienie normalnego stanu cen. Dlatego też puszczają niektóre towary w mały ilościach na rynek lub też nie sprzedają ich wcale, licząc na to, że ich brak wywoła podniesienie taryfy. Stąd owe ukryte magazyny, których tylko część zazwyczaj udaje się wykryć. Jest to stara jak świat praktyka, która w chwilach kryzysów gospodarczych wywołuje ogromne wzburzenie nabywców. Dyoklecyan, jak wiemy, za te rzeczy karał śmiercią, ze czasów francuskiej rewolucyi głośno rozbrzmiewało hasło: „Mort aux accapareurs". Dziś pokrzywdzeni konsumenci przynajmniej dotąd jeszcze nie są usposobieni tak krwiożerczo, ale domagają się bardziej energicznego działania władz i przyjmują z zadowoleniem surowe ich zarządzenia. Wzięcie setek tysięcy jeńców w jakiejś bitwie nie wywołałoby może takiej radości wśród ogółu mieszkańców Krakowa, jaką sprawiło przymknięcie kilkunastu handlarzy.

Taryfy maksymalne są potrzebne, i niejednokrotnie mogą one oddać bardzo poważne usługi. Również jest rzeczą potrzebną, by władze przeciwdziały wszelkimi środkami karnymi gromadzeniu towarów w ukryciu. Ale te pożyteczne zarządzenia nie wystarczą. Mają one negatywne znaczenie. O wiele jednak ważniejszą jest pozytywna działalność, jest bezpośrednia organizacya zbytu w tym kierunku, by zabezpieczyć odpowiednie jego rozmiary.

R. Rybarski.

Z obrad delegatów Związku 30 miast

W dniu 29. października br. odbył się w Salach Magistratu m. Krakowa zjazd delegatów 30 większych miast Galicyi. Postawiona na porządku dziennym sprawa odbudowy miast zniszczonych wojną, aktualnością swą zgromadziła reprezentantów większej części miast naszego kraju; — między innymi przybyli na wiec posłowie Dr Ferdynand Maiss burmistrz m. Bochni, Dr Tadeusz Tertil burmistrz m. Tarnowa, Dr Stanisław Jabłoński w zastępstwie m. Rzeszowa, burmistrzowie: Dr Barbacki z N. Sącza, Dr J. Jugendfein z Krosna Dyr. Fr. Aywas z Wieliczki, radca ces. Jan Matauscher z Gródka Jagiellońskiego, Dr P. Biedka z Sanoka, Wiceprezydent Namiestn. J. Lanikiewicz w zastępstwie Przemyśla, rejent Han w zastępstwie gm. m. Wadowic, inż. Stobiecki w zastępstwie Gorlic, radca ces. J. Strisower w zastępstwie Jarosławia, dyr. Bolesław Janicki w zastępstwie gm. Drohobycza, miasto Kraków reprezentowali na Zjeździe w nieobecności prezydenta miasta wiceprezydenci Prof. Dr Julian Nowak, Prof. Dr. Fr. Zoll i Prof. Dr E. Bandrowski. Jako delegat Wydziału krajowego przybył poseł Dr Władysław Jahl członek Wydziału krajowego, jako reprezentanci Koła Polskiego wzięli udział w obradach Wiecu wiceprezes Koła Dr J. German i referent Komisyi gospodarczej Koła Dr A. Gross.

Obradom przewodniczył wiceprezydent miasta Krakowa poseł Franciszek Maryewski. Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności — rozpatrywano obecne położenie miast i zastanawiano się nad środkami ratunku. Szereg mówców skreślił obecny nadzwyczaj krytyczny stan miast, podnoszono niedomagania warunków gospodarki miejskiej i trudności, z jakimi Zarządy miast na każdem polu życia społecznego obecnie walczyć muszą. Po wyczerpującej całodziennej dyskusyi Wiec delegatów ujął postulaty miast w szereg rezolucyi domagających się jaknajrychlejszej odbudowy miast pod względem technicznym i restytucyi warunków ich dawniejszego życia gospodarczego. Jako dyrektywę działania przyjęto zasadę, że należy się starać ażeby państwo, w obronie którego kraj, a w nim przedewszystkiem miasta, tak ciężkie straty w dobytku ekonomicznym i społecznym poniosły, obowiązek wynagrodzenia szkód za swoje pierwsze i niecierpiące zwłoki zadanie uznało. Wśród debaty nad szczegółami tej akcyi wyłoniły się i uchwalone zostały następujące rezolucye:

I. Związek miast galicyjskich domaga się jak najspieszniejszego utworzenia Centralnego Zakładu wojennego dla odbudowy kraju zniszczonego wojną. W Zakładzie tym ma być stworzony specyalny oddział dla odbudowy miast. O ileby się ten postulat przeprowadzić nie dał, Związek domaga się utworzenia osobnego Zakładu dla odbudowy miast. Zakład winien być uposażonym odpowiednim kredytem, tak, aby z jednej strony można było natychmiast i naprawdę do odbudowy miast przystąpić, z drugiej strony, aby Zakład ten mógł objąć i zadosyć uczynić wszelkiem potrzebom i niedomaganiom życia gospodarczego kraju.

Wiec deleguje Komisyę złożoną z prezesa Związku wiceprezydenta Fr. Maryewskiego, Dr Ferdynanda Maissa, Dr Tadeusza Tertila i Dr Romana Krogulskiego do przeprowadzenia pertraktacyi z Kołem polskiem i Dyrekcyą Galicyjskiego Zakładu wojennego w sprawie szczegółów organizacyi tego Zakładu względnie oddziału dla odbudowy miast. Wiec prosi posła Dr Adolfa Grossa o wzięcie udziału w sprawach Komisyi.

II. Związek domaga się, aby przy uregulowaniu sprawy zaległych rat hipotecznych, która jest w toku uwzględniono w równej mierze raty pożyczek komunalnych, tudzież, by w międzyczasie aż do ostatniego uregulowania sprawy wstrzymano wszelką egzekucyę co do zaległości ratalnych.

III. Celem ułatwienia aprowizacyi miast Związek 30 miast domaga się wydania zakazu wywozu środków spożywczych z kraju, a skierowania dowozu z krajów zachodnich monarchii, ułatwienia tegoż dowozu przez wydanie odpowiednich taryf przewozowych — nadto domaga się Związek usilnie utworzenia dla Galicyi osobnej Centrali aprowizacyjnej, urządzonej na sposób kupiecki z filiami po miastach, które mogłyby bezpośrednio w sposób łatwy zaopatrywać miasta w środki żywności.

IV. Związek 30 miast poleca prezydyum poczynić starania:

1) Aby c. k. rząd jak najspieszniej wypłacił gminom miejskim ustalone należytości za świadczenia wojenne;

2) aby c. k. rząd z tytułu znacznie zwiększonych ciężarów połączonych z kwaterunkiem wojsk przyszedł z pomocą, gminom przez udzielenie odpowiednich subwencyi.

3) aby c. k. rząd miastom zniszczonym najazdem nieprzyjacielskim przyznał odpowiednie bezzwrotne fundusze na cele regulacyi kommasacyi parcel budowlanych, uporządkowanie spraw hipotecznych itp.;

4) aby c. k. rząd zwrócił gminom miejskim dotkniętym inwazyą nieprzyjacielską wydatki konieczne na uporządkowanie i asanizacyę miast;

5) aby c. k. rząd przyznał dla dowozu koleją środków spożywczych i artykułów budowlanych 50% zniżki taryfowe;

6) aby Centrala paszy (Futtermittelcentrale) we Wiedniu zapewniła miastom możność utrzymania ich inwentarza.

V. Związek 30 miast popiera jak najgoręcej akcyę Koła polskiego mającą na celu opusty i ulgi podatkowe, wyraża życzenie uwzględnienia na równi z innymi interesów miast — domaga się dalej utrzymania moratoryum w dotychczasowej jego rozciągłości, jeżeli już nie do powrotu normalnych stosunków w kraju to co najmniej do końca wojny.

VI. Związek 30 miast poleca prezydyum wdrożenie starań:

1) o wydatne powiększenie udzielonej przez c. k. rząd subwencyi w kwocie 4 milionów z. oznaczeniem kwoty, jaka miastom ma przypaść w udziale;

2) o zmianę statutu Galicyjskiego Zakładu wojennego w tym kierunku, aby dopuszczalne było udzielanie gminom miejskim pożyczek komunalnych;

3) odbudowę z funduszów publicznych zniszczonych wypadkami wojennymi kościołów, szkół i koszar;

4) o ułatwienie stosunków komunikacyjnych w kraju, kraju z resztą Monarchii i Królestwem Polskiem.

Poza tem Wiec delegatów Związku 30 miast uchwalił popierać najsilniej wszelkie czynności stowarzyszeń gospodarczych i przemysłowych mających na celu odbudowę życia gospodarczego.

Ziemiaństwo a obecne położenie.

Morańce, 30 września 1915.

Treściwy i nader zdrowy pogląd Pana Dyrektora Karłowskiego na przyszłość ekonomiczną kraju, który czytamy w „Głosie Narodu" z d. 28 września br. zasługuje na dyskusyę — nie dlatego, aby zdania w tej kwestyi mogły być poddawane krytyce, ale należy zwrócić jego uwagę na to, że oprócz tych, którzy przed wojną byli już ekonomicznie zrujnowani znajduje się w kraju bardzo wielu, którzy egzystowali na zdrowych finansowo podstawach, a których całe mienie, cała fortuna, jaką posiadali, zniszczona została przez wojnę. Znam właścicieli fabryk, rolników i kupców, którzy przed wojną mieli kredyt do wysokości połowy wartości swego majątku; długi ich wynoszę obecnie mniej niż połowę przedwojennego mienia, ale fabryka lub gospodarstwo tak zdemontowane, że zupełnie nie są w możności płacić ani rat amortyzacyjnych, ani procentów. Cóż robić mają wierzyciele i instytucye kredytowe z takimi dłużnikami? Tu ani Pan Syndyk, ani sekwestrator sądowy — nic nie pomogą, bo z pustego nie naleją. Całą więc nadzieją zrujnowanych, a i instytucyi finansowych kredytowych są odszkodowania strat wojennych. Tu schodzi się interes dłużnika i wierzyciela i dlatego niezmiernej są wagi słowa wypowiedziane w końcowym ustępie artykułu Szanownego Pana Dyrektora, że kredyt udzielany przez bank wojenny uważanym być powinien jako zaliczka na pokrycie mające świadczenia czy szkody wojenne. Użycie tych funduszów powinno być poddane pod najściślejszą kontrolę banku wojennego. Myślę, że fundusze użyte być mogą nietylko na odbudowę fabryki, gospodarstwa lub interesu handlowego, ale także powinny być wprost przekazywane na opłatę procentów zaległych— od rat instytucyi kredytowych — a wtedy te ostatnie widząc wzrost odbudowy, będą miały widoki uniknięcia straty kapitału.

Obecnie zachodzi jeszcze jedna okoliczność, iż odbudowa czy fabryki, czy gospodarstwa rolnego jest niesłychanie kosztowną, trudną, a często prawie niemożebną, dlatego uznając w zupełności paliatywność moratoryum, nazwałbym go jeszcze koniecznem złem. Morfinę, czy narkozę aplikują lekarze tam, gdzie jest konieczną, ale w dozach, czy dawkach takich, które śmierci nie sprowadzają. Otóż wchodząc w położenie instytucyi kredytowych, myślę, że będą one zmuszone do pobierania procentów — i wejścia do pewnego porozumienia z wierzycielem, opartego na zaliczkach odszkodowań czy świadczeń wojennych. Ale z drugiej strony, gdybyśmy stanęli wyłącznie po stronie wierzyciela i przypuścili, że tenże, bezwzględnie użyje przysługujących mu środków prawnych, to zniszczone fabryki, zdewastowane gospodarstwa rolne lub interesy handlowe, może często nie pokryłyby pretensyi wierzyciela, a nie zawsze przedmiot odłużony znalazłby nabywcę, a wtedy przemysł, rolnictwo i handel byłyby w całym kraju na długo zniszczone.

Biorąc na uwagę interes czysto finansowy wierzyciela nikt się dziwić nie będzie, jeżeli widząc zupełną ruinę materyalną dłużnika, zechce od niego bodaj plewę odebrać. W interesie jednak wierzycieli leży, aby jak najszybciej rozpoczęły się oszacowania szkód wojennych, bo tylko wtedy, po takiem oszacowaniu będzie można postawić jakiś przybliżony bilans wierzyciela. To też wspólnem staraniem dla wspólnego interesu dążyć powinniśmy — za pośrednictwem Koła polskiego — aby kwestya szacunku i odszkodowań w jaknajszybszem tempie postanowioną i załatwioną została.

Wspólna narada i wypowiedzenie zdań — przez dłużników i wierzycieli — mogłyby sprawę nieco wyświecić.

Czy jednak zetknięcie się takie obecnie jest możliwe i na czasie? Myślę, że nie, dlatego wdzięczność należy się Szanownemu Autorowi za jego pracę, a Redakcyi „Głosu Narodu" za otwarcie swych łam do dalszej dyskusyi nad tą ważną dla kraju sprawą.

Henryk Karczewski.

Grosz na Warszawę.

Pięćdziesiąty szósty tysiąc składek.

Od P. K. S. z sandomierskiego nieprzyjęte procenty od należnej mu sumy rs 106·75 czyli 243·39 kor., zebrane za inicyatywą JWP. Jadwigi Żelechowskiej podczas odpustu w Łętowni 232·20 kor, Maryanowie Godlewscy 100 kor., a uważając, że stałe opodatkowanie jest z wielu względów najodpowiedniejsza formą, zobowiązują się takąż sumę składać na ten cel każdego miesiąca, ogółem przez 6 miesięcy. J. W. Zarszyn 100 kor, X. Ignacy Białek z Przeciszowa, od siebie 20 kor., od parafian 142 kor., Dr Wodziński, adwokat 20 kor., Dr Banachowski, adwokat 20 koron, Dr Korn, adwokat 20 kor, Dr Królikowski, adwokat 20 kor., Felicya Wróblewska, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Bronisława Jordan Rozwadowskiego 50 kor., X. prof. Dr Józef Kaczmarczyk 10 kor, Maryla, Staś, Miecio Tadzio i Zosia Nowakowie 5 kor., Józef Strzyżowski, zamiast oświetlenia grobu 5 koron, Seweryna Jabłonowska, zamiast oświetlenia grobu 5 kor., Janowie Rotowscy, zamiast na N. K. N. 5 kor, dziatwa szkolna z Zarzecza na głodne dzieci 5·40 kor, Adolf Grenik od siebie 5 kor., i od p. Maryi Grenikówny wygrane „kupki" 3·50 kor. Stanclik, poczmistrz z Brzostka 3·50 kor., I. Polska Drużyna im. Kr. Jana III. w Wiedniu na najbiedniejszych w Łodzi i Kaliszu (tylko dla Polaków chrześcijan) 8·31 kor., X. Wojciech Parysz 10 kor., Janina Spanbauer w Suchej 10 kor. prof. Franc. Bujak, zamiast kwiatów na grób 10 kor., Stefan Dobrzański 4 kor., X. Michał Grzyś 10 kor., Aleksander Fellner 5 koron, X. Jakób Szurley 20 kor., Zofia Zawadzka 5 kor., X. Józef Chmurowicz 10 kor., X. S G. 7 kor., Janowstwo Skąpscy z Brzeźnej 100 kor., Antoś, Tadzio, Zosia, Halszka, Kornel, Ewa i Wanda Skąpscy 7 kor., X. M. z Wadowic 20 kor, Kazimierz Rauszer 20 kor., Parafia w Myrcyporębie, ze składek w kościele 350 kor., X. Józef Gacek 16 kor., Marya Bizańska, zamiast oświetlenia grobu 3 kor, Malinka 1·20 kor., Dr Z. W nieprzyjęte honoraryum 15 kor., od rodziny, która na ten cel pije kawę bez cukru 1 kor., M. Oleksiński 2 kor., Wacław Skaland 1 kor., F. V. 10 kor., Maryśka 10 kor., dwóch młodych ludzi, zamiast podwieczorków 15 kor, N. N. 10 kor., Helena Br Romaszkanowa 50 kor. X. A. Kania 10 kor., Z. Prussówna, zamiast oświetlenia grobów 6 kor., Parafia Stryszów 100 koron, Leonowie Pilarzowie w Żywcu, zamiast oświetlenia grobów rodzinnych 10 kor., X. Majewicz 20 kor., Bracia Jędrychowscy, legioniści zwróconą ofiarę na Mszę św. odprawioną za poległych 10 kor, P. Machnicka w Bochni, zamiast kwiatów na grób 5 kor, Zygmunto-Sroczyńscy zamiast oświetlenia grobów 25 kor., Marysia i Jędruś Sroczyńscy 2 kor., Marya Sroczyńska 1 kor.

Razem	. .	1.944 K 50 h
Do dnia wczorajszego	. .	53.811 „ 26 „
Ogółem	. .	**55.755 K 76 h**

Na marginesie wojny.

Ojcowie.

W cichym domku podmiejskim zajmują skromne, przytulne, czyściutkie mieszkanie. Oboje są już staruszkami, lecz oboje jeszcze rześcy: ład domowy czyni jeszcze ona sama, pani domu, matka-staruszka. Od dłuższego czasu dom wydaje się im jednak zbyt przestronny. Jakkolwiek według ustalonego oddawna układu i rozmieszczenia sprzętów domowych nic się w tem nie zmieniło, to jednak wydaje się im, od dłuższego czasu, że tutaj przestrzeni przybyło, że tutaj coś się zmieniło, co ich nie cieszy, a co oni ciągle odczuwają. Siadując naprzeciw siebie wieczorami, on przy odczytywaniu dziennika, przynoszącego wiadomości z pola bitwy, ona skrzętnie jakąś robótką domową zajęta, raz po raz spoglądają ku sobie, to znów ku sprzętom i obrazom na ścianie, a wydaje się, jakby niepokój jakiś w sobie tłumili i jakby na ustach coś mieli, czego jednak ani on, ani ona wypowiedzieć nie śmieją. Samą myśl złowrogą spędzają.

Troska zaległa wszystko wokoło nich.

Syn ich na wojnie, a wieści o nim od długich pięciu miesięcy brak.

Ojciec staruszek, pokryjomu już się dowiadywał w towarzystwie Czerwonego Krzyża, a przewidując, że moje przyjść odpowiedź smutna, która serce matki zabije, pod tym albo innym pozorem wychodził z domu, aby w danym razie w drodze listonosza spotkać i odpowiedź odebrać. Na wszelki wypadek postanowił sobie wiadomości złej matce tak zaraz nie podać. Zapomniał, a może nie wiedział, że jednak przecież serca matki nikt nie oszuka.

Przed czterema dniami przyszedł list złowrogi, zawiadamiający krótko: „Syn pański poległ w bitwie pod R... w dniu ... śmiercią bohatera, w chwili zajmowania nieprzyjacielskiego stanowiska".

W tym dniu spóźnił się ojciec-staruszek ze swej przedobiedniej przechadzki i nie umiał się wytłumaczyć po powrocie, dlaczego się to stało. Serce matki odgadło jednak w tejsamej chwili właściwą przyczynę, serce matki wyczytało ją w oku ojca. A była to jedna chwila tylko. Bez słowa żalu czy wyrzekania podeszła matka ku miejscu, gdzie nad łóżkiem wisiał obraz Najświętszej Panny i opadłszy na kolana w cichej modlitwie poleciła Stwórcy ukochaną duszę jedynaka, który gdzieś daleko, w kraju obcym walcząc, jak bohater zginął.

W kilka dni później odwiedziny.

Dawna znajoma, osoba życzliwa przychodzi i nie umiejąc słów znaleźć, wyraża swój ból i współczucie. Stanisław kończył właśnie technikę i już otwierało się przed nim pole wdzięcznej pracy, właśnie tuż przed wybuchem wojny otrzymał na czas wakacyjny stanowisko pomocnika kierującego inżyniera w przędzalni w Ł.... Skromny, pracowity, zadowolony szczęściem, które daje praca i głęboka miłość domu rodzinnego. Teraz odszedł, i został po nim żal, niepocieszony smutek ojców-staruszków.

Na to odpowie matka: „Bóg tak chciał" — i już ani słowa więcej. Zbyt to bolesne, zbyt ciężkie. Pamięć o nim święta pozostanie póki życia tego, lecz troskę i ból okazać się godzi tylko Bogu, Panu życia i śmierci, Władcy dobrego i złego i przed Nim tylko serce matki się otworzy.

Hojna ofiara wedle najwyższej możności stanu sprowadzi ukojenie. Jak ciężko jednak przeboleć. Jak trudno ciężar resztki życia tego znieść. (f)

MODLITWA.

Boże! Boże! daj Ty nam jakie zechcesz miano
Niechaj ludy nas zowią kolumną strzaskaną,
Niech nas zowią pochodnią przez dzieje zdmu-
[chniętą,
Ziemią łez i narzekań, krainą przeklętą,
Cmentarzem, gdzie się włóczą dusz rzesze po-
[kutne,
Stepem, gdzie rosną kwiaty mogilne i smutne,
Własnej przeszłości naszej potępionym cieniem,
Nędzarzami bez domu, bez jutra istnieniem,
Niechaj zowią nas tłumem rozbitków posępnych,
Dziedzicami marzenia, co duchy uciska,
Niech nam nawet wszelkiego odmówią nazwiska...
Ale ochroń nas, Boże, od miana występnych!

MARYA KONOPNICKA.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Elżbiety. — Jutro w sobotę św. Leonarda.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 6 min. 37 zachód przypada o godz. 4 min. 08; długość dnia godz. 9 min. 31.

Pogoda: Dnia 4 listopada termometr doszedł od — 6·7 do + 12·1 C. — barometr podnosił się.

Dnia 5 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 735·2 mm. termometru — 6·7 C. — wiatr południowo-zachodni.

Kraków, 5. listopada 1915.

Wiadomość o zamianowaniu delegata i wiceprezydenta Namiestnictwa, Adama Fedorowicza komisarzem fortecznym w Krakowie, wywołała w szerokich kołach miasta żywe zadowolenie. Sprawa ta omawianą była obszernie, stała się bowiem sensacyą dnia, aczkolwiek już od dłuższego czasu krążyły o tem uporczywie wieści. Nominacya ta daje wszelką rękojmię wprowadzenia porządku we wszystkich dziedzinach gospodarki miejskiej, w czasie gdy nie może pracować rada miejska i poszczególne jej sekcye, a nieporządki i samowola wkradać się zaczynały. Bliższy kontakt z wojskowością ułatwi przeprowadzenie wielu spraw, które wypadały na niekorzyść miasta i jego mieszkańców, dlatego nominacyę tą witamy z radością.

W pięknym zakątku przy ulicy Lubicz wśród długich kolumn szklarń, pełnych zieleni i kwiatów, wśród różanych szkółek i pięknych koniferów, mieści się zakład miejskiego ogrodnictwa. Począwszy od budowy pierwszej szklarni przed 30 laty do ostatnich, których powstało tam kilkanaście, zakładem kieruje znany i ceniony przez całą generacyę mieszkańców naszego miasta p. Bolesław Małecki. Wszystko szło jak w zegarku, pod ręką ogrodnika artysty, rosła krasa plant i ogrodów miejskich, im też oddany całą duszą nic poza niemi i zawodem swoim nie widział.

Jak do każdej dziedziny gospodarki miejskiej i tu w te zacisze ogrodowe wtargnęła polityka. Pomyślano także o wymianie ogrodniczych mózgów, które niemniej od kasowych, gazowych i innych zakładów miejskich podlegać muszą takiej metamorfozie. Rozpoczęły się więc intrygi, wniesione przez protegowanego zastępcę, wkradła się niekarność, zmobilizowano całą służbę przeciw przełożonemu, a tam skąd powinny wyjść zarządzenia, kła-

---

poświęcenie, tem silniej o tem przekonane będą. Kobiety niemieckie w poważnej chwili obecnej zdają sobie doskonale sprawę z odpowiedzialności wobec ogółu i świadomość ta podniosła o całą skalę, wymagania ich od siebie samych, oświecając im życie blaskiem spełnianych wobec ojczyzny obowiązków.

Kobiety niemieckie z codziennie dojrzewającą siłą, codziennie rozjaśniającym się rozumem, pomogą ojczyźnie przetrwać czas próby wojennej, aby kiedyś mogły jako dojrzałe, świadome, wierne obywatelki przekroczyć próg pokoju światowego.

Broszura Gertrudy Bäumer daje nam poznać dwie zasadnicze cechy życia i rozwoju szerokich warstw kobiet niemieckich, materyalnej i duchowej natury. Ich dojrzałość w podjętej pracy gospodarczej, domowej i publicznej, ich rozbudzone poczucie przynależności do narodu.

Dr Bäumer jest założycielką „Nar. służby kobiet" w Berlinie, czynnie współdziała w owej przełomowej chwili, gdy rodaczki jej wszystkie razem stanęły do pracy. Bezstronna i nienamiętna w sądzie, sama przejęta gorącą miłością ojczyzny, stykając się w pracy publicznej z różnemi warstwami społeczności kobiecej, w warsztacie i w przybytku nauki, w szpitalu, kuchni ludowej i w przytułku, zgłębiła treść duszy kobiecej i z radością wita tę nową nutę w ogólnej harmonii uczuć swych rodaczek. Ona nam mówi, że kobiety niemieckie „odkryły w swej duszy nową ziemię", „poznały uczucie, którego głębi nie znały", „ojczyzna ojców i braci stała się ich ojczyzną", zrozumiały uczucie przynależności narodowej" w chwili, gdy pożoga objęła granicę ojczyzny, gdy cały kraj zakołysał się od rozmachu z jakim miał odeprzeć wroga.

Czegóż więc trzeba, aby taka samowiedza uczyniła z człowieka, — świadomego i wiernego syna swej ziemi?

Więc nie potęga rządu i dobrobyt, nie wspaniała flota i niezliczone fabryki, — nie „aleje zwycięstw" i supremacya nad światem, budzą do ofiar ukryte w każdej duszy uczucie tej przynależności do ojczyzny?

Ale tam, gdzie ono musiało walczyć o mowę rodzinną w pacierzu dziecka, bronić uczciwości i krawdy historycznej w nauce dziejów, tam, gdzie nie wolno ojcu chaty zbudować dzieciom na własnym zagonie, — gdzie miłość ojczyzny z miłością Boga musiała ukrywać się w lasach, aby kryteryum swej przynależności nietkniętem przechować, — tam to uczucie, którego „wschód" w 1914 r. niemiecka autorka sławi, wstało rano — i stanęło u wezgłowia kobiety nie podtrzymane żadną materyalną siłą wielkiej, szczęśliwej ojczyzny, — ale tylko idealną wiernością taką, która się kończy za grobem.

Mamy niejedno do nauczenia się od kobiet niemieckich, które przez swój udział w pracy gospodarczej narodu, w zarządzie dobrem publicznem stanęły obok mężczyzn i zrobiły krok naprzód, składając dowód swej dojrzałości w zakresie obowiązków, do których dotychczas nie miały przystępu; uznajmy to i naśladujmy. Ale chowajmy głęboko w sercu i przekazujmy z dumą dalszym pokoleniom nasz stary klejnot poczucia przynależności narodowej, które od tylu pokoleń uczy nas świadomie cierpieć i pracować dla ojczyzny.

dące tam anarchii, milczano, i milczeniem dozwalano na potęgowanie się walki, która skończyła się wczorajszym potwornym procesem. Z magistratu wychodziły zarządzenia robót na plantach, czynione bez wiedzy ich opiekuna i znawcy tej miary, jakim jest p. Malecki. Asfaltowano deptaki i dopiero całą kampanię staczać było trzeba i powoływać się na zdania czynników miarodajnych, aby wstrzymano zabójczą dla wegetacyi plant robotę, bardzo też kosztowną i nieodpowiadającą obecnym ciężkim czasom i biednemu budżetowi miejskiemu. Już od szeregu miesięcy dochodziły nas słuchy, że w tej dziedzinie gospodarki miejskiej wynikły fermenty, zwracaliśmy na to uwagę, aby gmina zrobiła porządek, złamała niekarność, usunęła przyczyny intryg, a przedewszystkiem głównego ich autora. Lecz dawna taktyka nieprzebierania w środkach w dążeniu do celu, zwyciężyła, zdając egzamin przed kratkami sądowemi, a rozprawa wczorajsza wykazała nowe bagna, zmuszające do zrobienia radykalnego porządku w tej dziedzinie gospodarki miejskiej i tak, aby podobne sceny nie mogły na przyszłość znaleść miejsca.

Mrówczą pracę p. Maleckiego zna każdy krakowianin, znają ją fachowcy, którzy zapoznali się z cennemi jego pracami zawodowemi, których wydał sporo, a planty krakowskie były i są wzorem dla ogrodnictwa innych miast; pisano o nich obszernie tak w pismach ogrodniczych jak i warszawskiej prasie codziennej. Mamy więc nadzieję, że gmina po tem co wynikło, da p. Maleckiemu możność pracy w lepszych jak dotychczas warunkach, aby z rozszerzeniem granic Krakowa wyzyskać można było jego talent przy zakładaniu nowych skwerów i ogrodów, jakie powstaną na gruntach pofortecznych i Błoniach. Przedewszystkiem musi on sam dobrać sobie pomocniczy personal ogrodniczy, będąc więcej do tego kompetentnym, a ustać musi wtrącanie się do gospodarki czynników nieodpowiedzialnych w typie „autorów asfaltowania“.

Powinniśmy raz wyprzeć politykę z gospodarki. Zdolny finansista a nie kupiec porcelany powinien rządzić Kasą, ogrodnik a nie betoniarz plantami, bo tylko wówczas każda instytucya spełnić może swe zadanie, inaczej nie możemy myśleć o odbudowie naszego życia gospodarczego.

Z miasta.

Na intencyę 10 p. p. przemyskiego odprawi w kościele Najśw. Maryi Panny mszę św. Najprz. ks. Arcybiskup Franciszek Symon w sobotę 6. listopada o godz. 7 rano przed ołtarzem Wita Stwosza.

Uznanie Komendy twierdzy dla prezydyum miasta. Prezydent miasta, Dr Leo, otrzymał z c. i k. Komendy twierdzy następujące pismo z daty dnia 13. października b. r.:

Na pamiątkę walk w obronie twierdzy krakowskiej poleciła Komenda twierdzy wykonać odznaki bronzowe do noszenia na czapkach dla załogi twierdzy. Komenda twierdzy ma zaszczyt przesłać Waszej Ekscelencyi taką odznakę na pamiątkę wspólnej pracy w wielkiej dziejowej chwili, by w tej skromnej formie wyrazić podziękowanie Komendy twierdzy za Pańską działalność dla dobra twierdzy. K. u. k. F. Z. M. m. p.

Równobrzmiące pisma otrzymali obecni zastępcy prezydenta miasta: Dr Nowak, Dr Zoll, Dr Bandrowski, Maryewski, oraz b. zastępca prezydenta Dr Kostanecki.

Deputacya Komitetu odbudowy wsi u namiestnika. Wczoraj bawiła w Białej u namiestnika generała v. Colarda deputacya krakowskiego Komitetu odbudowy wsi i miast polskich. W skład deputacyi wchodzili prez. Dr Leo, przewodniczący, ks. Dr Caputa zastępca przewodniczącego i architekt Władysław Ekielski. Deputacya prosiła p. namiestnika o poparcie prac Komitetu i subwencyę celem umożliwienia Komitetowi wydania seryi normaliów dla odbudowy miast. Komitet przygotowuje bowiem w tym kierunku zbiór prac fachowych sił architektonicznych; prace te Komitet pragnie wydać podobnie jak wydał normalia dla chat wiejskich. Namiestnik wysłuchał przedstawienia deputacyi i przyrzekł w miarę środków poprzeć starania i usiłowania Komitetu.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 8. b. m. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny: 1. Czł. A. Brückner: Przyczynki do dziejów języka polskiego. Serya czwarta. 2. Dr Maryan Szyjkowski: Edwarda Younga „Myśli nocne“ w poezyi polskiej. Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Z Uniwersytetu. P. Józafat Michał Prochowski, rodem z Krakowa, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Prezydyum Izby handlowej uchwaliło subskrybować **100.000 kor.** na trzecią pożyczkę wojenną w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu. Jedno z pism tutejszych doniosło, że uchwała ta zapadła pod przewodnictwem p. Bazesa. Otóż dla ścisłości donosimy, że nie ma go nawet w Krakowie, tłumaczy to zresztą decyzya oddania subskrypcyi Bankowi Galicyjskiemu a nie Merkurowi.

Jak nam donoszą kierownictwa naszych banków, subskrypcya idzie znakomicie, dalsze wykazy obiecano nam dostarczyć w najbliższych dniach.

Towarzystwo właścicieli realności. Dnia 29. października b. r. odbyło się w sali Rady powiatowej Walne Zgromadzenie Centralnego Związku Towarzystw właścicieli realności w Zachodniej Galicyi i W. Ks. Krakowskiem, na którem dokonano wskutek przystąpienia kilku nowych Towarzystw, względnie Związków właścicieli realności, uzupełniających wyborów. — Obecnie do Centralnego Związku Towarzystw właścicieli realności w Zachodniej Galicyi i W. Ks. Krakowskiem należy 8 Towarzystw. — W skład prezydyum wchodzą: Prezes Dr Franciszek Mussil, adwokat krajowy; wiceprezesi: ks. kanonik Stanisław Pilchowski, proboszcz na Zwierzyńcu i Dr Józef Emilewicz, adwokat krajowy; sekretarz Dr Alfred Szołayski; zastępca sekretarza Karol Radwanek; skarbnik Franciszek Ladziński; zastępca skarbnika Teofil Masłowski. Nadto jako delegaci do Wydziału należą: pp. inżynier Jan Barański, inżynier Franciszek Drobniak, Władysław Liban, Łukasz Łysiak, Józef Matz, Norbert Morawski, Marcin Prus i Dr Adolf Skrzyński. Komisya kontrolująca pp. Dr Antoni Doerman, Bronisław Śliwiński.

Wskutek uchwały Walnego Zgromadzenia postanowił Wydział przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego, względnie Magistratu stoł. król. m. Krakowa, nakładającym na właścicieli realności w drodze repartycyi do zwrotu koszta urządzenia ulic z powodu budowy linii kolei elektrycznej — wnieść skargi do Trybunału administracyjnego w Wiedniu.

Celem nie zapóźnienia terminu zechcą się zatem interesowani zgłaszać w tym celu do biura Centralnego Związku przy ul. Karmelickiej L. 15. wraz z wszystkiemi rezolucyami sprawy tej dotyczącymi.

Z teatru miejskiego komunikują: W sobotę wprowadza dyrekcya na scenę jedną z najświetniejszych komedyi Bernarda Shav'a: „Marnotrawny ojciec“. Żadna ze sztuk znakomitego pisarza nie ma tak szczerego humoru, tak błyskotliwej akcyi, tak szlachetnego tonu komedyowego, jak właśnie „Marnotrawny ojciec“. Grany przed 10 laty w Krakowie z wielkiem powodzeniem, będzie dla wielu bywalców teatralnych istotną premierą. Artyści mają w tej pierwszorzędnej sztuce wyborne pole do popisu.

Koncert Hekkinga zyskał dużą atrakcyę we współudziale wybitnego pianisty krakowskiego, p. Z. Przeorskiego, który objął również akompaniament. Program koncertu, już ustalony, przyniesie, jako główne dzieło, perłę literatury wiolonczelowej, wspaniałą sonatę E moll Brahmsa. Tym licznym osobom, które pamiętając widocznie występ Hekkinga z przed lat pięciu, domagały się przy zakupnie biletów, by artysta zagrał znowu fantazyę Brucha na temat starohebrajskiej melodyi „Kol Nidrei“, miłą będzie wiadomość, że życzenie to będzie w programie uwzględnione. Uczyni to jeszcze bardziej interesującym koncert, który zresztą, jak wnosić można po ruchu biletowym w księgarni F. Eberta wypełni salę do ostatniego miejsca.

Przegląd pospolitaków. Dziś kończy się przegląd roczników 1877 do 1873 włącznie. Jutro stawić się mają do przeglądu wszyscy ci z wymienionych roczników, którzy w oznaczonym dla nich terminie, z jakichkolwiek powodów przed komisyą asenterunkową się nie stawili. W dniu jutrzejszym też przegląd wogóle się zakończy.

Rozkopany rynek. Z powodu budowy nowej linii tramwajowej, rozkopano najpierw ulicę Wiślną, następnie rynek wzdłuż linii C—D. Roboty rozpoczęte w lecie postępują bardzo powoli i sądząc z dotychczasowego ich przebiegu, zapewne dopiero za kilka dni będą ukończone. Tymczasem rozkopanie rynku na tak wielkiej przestrzeni nietylko oszpeca miasto, ale w wysokim stopniu utrudnia wszelką komunikacyę i grozi ciągle niebezpieczeństwem wypadku. Możeby kierownictwo budowy postarało się o przyspieszenie robót, co tembardziej jest potrzebne, że zbliża się zima, która łatwo może spowodować przerwanie niedokończonej budowy. Dyrekcya tramwaju powinna zatem koniecznie zarządzić wszystko, aby roboty możliwie najprędzej zostały ukończone.

Wypuszczenie dwóch kupców z aresztów śledczych. Wskutek uchwały wyższego sądu w Krakowie wypuszczono wczoraj na wolną stopę dwie osoby z aresztów śledczych sądu karnego, uwięzione przed trzema tygodniami przez policyę pod zarzutem ukrywania artykułów żywnościowych. Dochodzenia karne przeciwko tym osobom toczą się w sądzie karnym dalej.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa karna o oszczerstwo przeciw Antoniemu Bednarskiemu, Zofii Kulińskiej i Helenie Niepołomskiej, która toczyła się przed trybunałem kraj. sądu karnego, po przesłuchaniu oskarżonych i kilku świadków, z powodu nieobecności głównego oskarżonego, Wojciecha Bochenka, została odroczona. — Podczas wczorajszej rozprawy oskarżał zast. prokuratora Dr Rasp, oskarżonych bronili adwokaci: Dr Roman Bogdani, Floryan Popiel i Reiner, stronę poszkodowaną, inspektorową p. Malecką, zastępował adw. Dr Jan Jakubowski.

Wywóz środków spożywczych z Królestwa Polskiego. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie donosi, że pomiędzy ministerstwem spraw wewnętrznych a jeneralnym zarządem wojskowym w Lublinie toczą się obecnie rokowania w kwestyi przekazywania z Królestwa Polskiego ewentualnych nadwyżek w środkach spożywczych na cele aprowizacyi miast w monarchii. Indywidualne prośby o zezwolenie na wywóz artykułów spożywczych z terenu okupowanego nie będą tedy mogły znaleść uwzględnienia.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Wojenne Zaduszki w Brzesku. W Brzesku jest cmentarz założony i urządzony przez Komendę 4. Armii. Na cmentarzu tym, pięknie ogrodzonym, spoczywa przeszło 400 żołnierzy, którzy służąc ojczyźnie, padli na polu chwały.

Przed „Zaduszkami“ staraniem komendantów miejscowego posterunku c. k. żandarmeryi upiększono groby, obsadzono je kwiatami i wieńcami, przeprowadzono światło elektryczne, zawieszono 2 wielkie lampy o sile 600 świec każda, powieszono lampki czerwone na wielkim krzyżu w środku cmentarza, zaś białe na małym krzyżu nad piękną marmurową tablicą, nad którą były girlandy z wieńców.

Na tablicy złotemi literami wyryty jest napis:

Wy coście padli za Ojczyznę w boju,
Wróg czy przyjaciel, dokonawszy czynu
Śpijcie złączeni w tej ziemi pokoju,
Zarówno zdobi Was wieniec wawrzynu.

Podobnie pięknie przystrojono groby w sąsiednich gminach w Jasieniu i Jadownikach.

W niedzielę t. j. 31. października b. r. wyruszyła na ten cmentarz żałobna procesya, złożona z tłumu ludu i przedstawicieli tutejszych władz pod przewodnictwem miejscowego ks. proboszcza R. Mazura i ks. katechety J. Szewczyka. Drogą odmawiano koronkę za dusze zmarłych. Po przyjściu na cmentarz wyszedł na podwyższone miejsce, pod krzyżem ks. katecheta i wygłosił podniosłe kazanie żałobne na cześć tych, co swe obowiązki pełniąc, życie za ojczyznę dali w ofierze. „Prawie nigdy jeszcze — mówił kapłan — nie było tyle mogił, co w roku tej wielkiej wojny, a przeważna ich część jest na ziemi polskiej. To tak jakby umyślnie to Pan Bóg urządził, bo w naszej ziemi każdy mieszkaniec, nietylko odda ostatnią posługę nawet wrogowi, ale grób jego rzewnemi obleje łzami, na zaduszki przystroi wieńcem, świeczkę zapali i serdeczną modlitwę wniesie przed tron Najwyższego. Każdy Polak pamięta to wielkie przykazanie miłości: „Miłujcie nawet nieprzyjacioły Wasze“. Wszystkim, którzy tu spoczywają, o których może nawet rodzina nie wie, może są innowiercami, nic będzie tu obco, bo za nich modlić się będziemy, a ręka mieszkańców ustroi ich mogiły kwiatami. Każdy z nas ma kogoś na wojnie, może niejeden już leży w obcej ziemi, a może gdzieś na zboczach skalnych Karpat ciało jeszcze niepogrzebane i przez nikogo niedostrzeżone, więc tembardziej otoczmy te mogiły opieką“.

W czasie tego kazania zabłysły lampy. Kazaniem tem poruszył kapłan do łez obecnych, ze łzami też odmówiono modlitwy za zmarłych.

Procesya powróciła do kościoła. Na cmentarzu pozostało dużo ludzi, którzy świecili świeczki lub modlili się pod krzyżem za swoich i obcych. Długo w noc widniał z daleka czerwono oświetlony krzyż, jakby wskazywał, że dla tych, którzy polegli tylko On pozostał. I żyjącym wskazywał, że jeżeli kiedy to w tym roku On jeden jest prawdziwą ostoją i nadzieją, a gdy dziś smutno i ciężko żyć, wspomnijmy słowa:

„Łza się przesączy, rozpacz zakończy
Krzyżem zatkniętym w mogile“.

Przez 3 dni błyszczał oświetlony cmentarz i ten krzyż widny z daleka, późno w noc, a tłumy ludu szły, aby cichym wojownikom złożyć hołd i przesłać za nimi westchnienie do nieba. Rzeczywiście serdeczne podziękowanie należy się tym, którzy cmentarz ten przystroili, aby w ten sposób jeszcze lepiej uznać zasługi obrońców ojczyzny.

Wykupno lwowskich asygnat stukoronowych przez gminę. Komisarz rządowy starosta Grabowski otrzymał już od rządu sumę 2 milionów koron na wykupno asygnat 100-koronowych gminy miasta Lwowa. Wykupno asygnat od interesowanych rozpocznie kasa miejska we Lwowie od dnia 6-go listopada począwszy.

Praca i solidarność Polek. Gdy nieszczęście wojny zrujnowało niemal doszczętnie kraj nasz i prawie całą Galicyę z ziemią zrównało, zabierając niejednej rodzinie ojca, brata i syna, przyszły Polskie kobiety do przeświadczenia, że na ich barki spadły obowiązki zastąpienia opieki i pomocy materyalnej rodzinom i społeczeństwu. Podniesienie zniszczonego przemysłu i handlu wzięły sobie one za pierwsze zadanie, którego spełnienie solidarnej organizacyi wymaga. Taką właśnie organizacyą, która ma nieść pomoc i dawać kierunek tworzonym przez się w kraju środowiskom pracy kobiecej jest założony obecnie przez Polki „Patronat przemysłu polskich katolickich kobiet w Wiedniu“ pod przewodnictwem J. Ekscell. Antoniny Abrahamowiczowej działający. Do organizacyi tej o szerokiej już agendzie należy wiele pań tak w Galicyi jak i w Wiedniu zamieszkałych.

Władze rządowe dały już nam dowody życzliwego na akcyę naszą zapatrywania, spodziewamy się też, że przedewszystkiem panie nasze w imię solidarności, bez której najlepsze chęci wiele zdziałać nie mogą, a która zwłaszcza w obecnej chwili jest narodowym obowiązkiem, nie uchylą się od spełnienia swej powinności, lecz wszystkie połączą się z naszą organizacyą w jedną całość, a zarazem ideę pomocy narodowej w czyn wprowadzać będą zrywając z praktykowanym u nas często przesądem, że do dobrego tonu należy zaopatrywanie się w cudze wyroby i towary. Myśmy je sami powinni wytwarzać i zużywać, podnosząc tem samem dobrobyt społeczny, a więc i własny. Zdolności do tego mamy, pomoc sami stwarzać sobie możemy, potrzeba tylko prawdziwie dobrych chęci i pewnej wytrwałości.

Patronat organizacyi naszej stale w Wiedniu pozostawać i opiekę nad Kołami pracy w kraju się zakładającemi sprawować będzie, to też zwraca się on także do Polek w Wiedniu zamieszkałych, jak wogóle do wszystkich naszych kobiet polskich z prośbą i życzeniem, by jako kobiety kraj swój miłujące z chęcią do wspólnej pracy przystąpiły, wzmacniając tem samem wydatność pożytecznej dla ojczyzny akcyi.

Patronat przemysłu polskich katolickich kobiet w Wiedniu urzęduje w dzielnicy V. Gartengasse 4, parter, w godzinach od 10. do 12. przed południem.

Konskrypcya 14 21-letnich w Wiedniu. Burmistrz Wiednia postanowił zarządzić konskrypcyę 14—21-letnich obywateli w celu wczesnego przygotowania ich do służby wojennej.

Wszyscy chłopcy od lat 14, którzy nie uczęszczają obecnie do szkół ludowych lub średnich, mają się dobrowolnie zgłosić do ćwiczeń wojskowych, które odbywać się będą dwa razy w tygodniu. Po odbyciu takich ćwiczeń młodzież ta w razie powołania pod broń będzie miała ułatwiony awans wojskowy na podoficerów.

Z Wiednia donoszą, że konsumcya mięsa zmalała tam do minimum. W dwumilionowej stolicy zaledwie czwarta część mieszkańców pozwala sobie na obiady mięsne dwa razy w tygodniu; ogół prawie, że obchodzi się bez mięsa, zastępując je innymi artykułami spożywczymi. W restauracyach wiedeńskich mięso udzielane jest w iście homeopatycznych dozach przy potrojeniu cen potraw mięsnych. Wiedeńczycy jednak nie tracą humoru, praktykując wegetaryanizm ze stoicyzmem i zrozumieniem wyjątkowych warunków, podyktowanych wojną.

Nowe banknoty 100 markowe. Wydane w r. 1911 nowe banknoty 100 markowe z powodu swego niepraktycznego formatu mają być zastąpione nowymi, których format ma być znacznie mniejszy. Prace przygotowawcze w Banku Rzeszy niemieckiej są już w toku.

Hojne odszkodowanie. W roku 1909 dyrektor teatru w Eisenach p. Rudolph złamał nogę wskutek ślizgawicy na jednej z ulic miasta. Ponieważ zabiegi lekarskie nie powróciły mu w całej pełni władzy w nodze, zaskarżył miasto o odszkodowanie, motywując skargę tem, że z powodu niezupełnego wyleczenia nogi nie może wykonywać jak należy swego zawodu. Sąd I. instancyi jednakże skargę odrzucił. Niezrażony tem p. Rudolph dochodził swych praw dalej, aż w końcu wygrał sprawę w najwyższej instancyi, która przyznała mu prócz kosztów 93.000 marek odszkodowania, które miasto Eisenach ma mu wypłacić.

Zakaz rozrywek. W Rychbachu, w Saksonii, oplakatowano obwieszczenie, na podstawie którego żonom żołnierzy, znajdujących się na froncie, zakazanem jest strojenie się, bywanie w teatrach i kinematografach oraz uczęszczanie do cukierń na ciasta. Kobiety, nie stosujące się do tego zakazu narażone są na utratę wsparcia państwowego.

Podatek od zysków wojennych. W ministerstwie skarbu Rzeszy niemieckiej, wedle doniesienia „Frkf. Ztg.“ są obecnie w toku przedwstępne obliczenia celem wymiaru podatku od zysków wojennych. Za podstawę tego nowego podatku posłuży prawdopodobnie deklaracya majątkowa złożona dnia 1-go stycznia 1914 r. w celach podatku wojskowego oraz przeciętna ostatnich podatków dochodowych. Wychodząc z tego założenia ma być stwierdzonem, o ile dochody podczas wojny wzrosły ponad dochody w czasach normalnych i o ile zostały nagromadzone bogactwa w anormalny sposób. Według informacyi komisyi podatkowych istnieje zamiar opodatkować nietylko zyski osiągnięte wskutek wojny, lecz także nowo powstałe dzięki wojnie majątki. Podatki nie będą wprawdzie wynosiły jak w Anglii 50 procent, ale podniosą się znacznie.

Zapomogi wojenne w Berlinie. W ubiegłym miesiącu liczba rodzin w Berlinie otrzymujących zapomogi wojenne wzrosła do 186.983. Na zapomogi dla nich wydano w październiku 1915 7,9 milionów mk, podczas gdy w październiku 1914 r. tylko 2.55 mk. Także i zapomogi na mieszkania wzrosły znacznie w październiku b. r. Wynosiły one 1,69 milionów mk. Nie uwzględniono przytem jeszcze zapomóg wypłaconych osobom pozostającym bez pracy. Ogółem wypłaciło miasto Berlin do końca października b. r. rodzinom żołnierzy powołanych na wojnę w sumie 69.6 milionów marek zapomóg wojennych.

Podrożenie broni. W „Economist Francais“ ogłoszono ciekawe cyfry, odnoszące się do podniesienia cen broni we Francyi, spowodowanego zapotrzebowaniem wojennem. Przed wojną karabin w francuskich warsztatach rządowych kosztował 59 franków, w warsztatach prywatnych do 75 franków. Obecnie do tej ceny podniósł się i w warsztatach rządowych. Szczególnie podwyższyły się ceny ciężkich dział okrętowych, droższych we Francyi niż w innych krajach. Przed dwoma laty flota wojenna o pojemności miliona ton kosztowała 2 i pół miliarda fr., obecnie koszt jej budowy znacznie się podniósł.

Zawiadomienia i komunikaty.

Potop H. Sienkiewicza doczekał się przedstawienia kinematograficznego. Obok wielu arcydzieł literatury, jest to jedno z najbardziej zasługujących na spopularyzowanie.

Podniosłe wrażenie, jakie odnosi czytelnik, zwiększonem zostaje żywą illustracyą kinematograficzną i przywołuje przed oczy charakterystycznych bahaterów trylogii.

Warszawa podziwiała przez szereg tygodni, przewijające się przed jej oczyma dzieje zmagania się narodu z potęgą szwedzką i cudowne przypieczętowanie tych zapasów Obroną Częstochowy.

Kraków niebawem ujrzy i nie bez wzruszenia powita wiekopomne postacie, przepływające ruchomą wstęgą wypadków, umiejętną ręką artysty z naszą historyą związanych.

Wsparcia dla ubogich. Z Magistratu donoszą: Odsetki narosłe od kapitału fundacyjnego ś. p. Feliksa Bojanowskiego w latach 1914 i 1915, rozda Magistrat miasta Krakowa w listopadzie b. r. tytułem jednorazowych wsparć od 20 do 100 koron najuboższym chrześcijanom w Krakowie. — O wsparcie z fundacyi ś. p. Feliksa Bojanowskiego współubiegać się mogą osoby obojga płci, katolicy, prawdziwie ubodzy, do gminy miasta Krakowa przynależne i zamieszkałe stale w Krakowie. Osoby, mające zamiar współubiegać się o powyższe wsparcie, powinny zgłosić się ustnie lub pisemnie w miejskiem Biurze ubogich (ul. Poselska 8, parter) do zapisu na wsparcie, do 10. listopada br.

W pryw. gimn. OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbył się 27. października egzamin dojrzałości; z pomyślnym wynikiem złożył egzamin Władysław Girzejowski.

Ślub. W sobotę 30. października odbył się w kościele św. Piotra ślub p. Wandy Nowakówny, córki Julianostwa Nowaków, z p. Józefem Dubieńskim, inżynierem.

Delegacya N. K. O. nad superarbitrowanymi Legionistami donosi: Od rozpoczęcia akcyi Naczelnego Komitetu opieki nad Legionistami i ich rodzinami (N. K. O.) w Krakowie wpłynęły bezpośrednio na ręce N. K. O. następujące dary: P. Klimecki z Mszany Dolnej ze składek miejscowych 1.242 K 96 h; X. Ziemba J. ze składek parafian w Jodłowej z powodu zajęcia Warszawy 350 K; Składka członków Krakowskiego N. K. O. na zebraniu 3 lipca 1915 r. 282 K; Grono urzędników Magistratu w Podgórzu 200 K; W. Piotrowski 150 K; X. Ap. Żarnowski z Biskowic pod Samborem 112 K 80 h; Składka na ręce p. Rollego w Podgórzu w czerwcu 112 K 66 h. Po 100 K: Dr Kazimierz Flis honoraryum nie przyjęte; Uebersfeld S. z Podgórza; Buchwcitz P. z Podgórza. Po 50 K: porucznik Młodzianowski. Po 20 K: Dr Wanda i Zofia Radwańskie zamiast kwiatów dla ś. p. Stanisława Kiernika; Radca dworu prof. Dr Wicherkiewicz; p. Wojciechowska K.; M. Papee; T. Jaszczurowski. Po 15 K: Czerwiński J. Po 10 K: Prof. Rostafiński; Dziura z Bochni; X. Rymar And. z Jasła; P. Rożenko z Łańcuta; J. Dziedzicówna z Iwkowej; Doliński L. z Iwkowej; K. Rogowa; J. Dorawski J.; Kulesza J.; prof. Dr Zoll Fryd. junior. Po 5 K: Zbyszewski P. ze Szkła; Dziewulski Wł.; Dr Adamski Falter. Po 3 K: Gawlas. Po 2 K: Dyrektor Kasy oszcz. m. Krakowa Z. Kowalski; Dr Z. Leyko; Dr Zawadzki; Ottman Wł. Szumski. Nadto deklarowali się co misiąc składać na cele N. K. O.: po 10 K: Radca dworu prof. Dr Wicherkiewicz. Po 6 K: J. Drozdowski; Po 3 K: St. Po 1 K: E. Mianowski; J. Spadalik; J. Marcinek; Krzyżanowski budowniczy. Po 2 K: Dr A. Łobaczewski; L. Hallerowa; Dr Wł. Wróblewski; Dr St. Skrzyński; M. Konopiński; Wł. Turski; Wł. Bieniarz. Po 1 K. H. Brandowska; J. Łobaczewska; M. Ferena; A. Dudek; St. Selfert; Siwiński; Drapella E.; H. Starzewska; K. Spałek; M. Sędzimir; Muthsam H.; H. Panke; Szumski; R. Tchórzewski; E. Mianowski; I. Okoń; J. Onyszkiewicz; K. Dutczyński; Br. Zborowski; J. Skalski; K. Nawrocka; O. Pilmeinerówna; Dr St. Hauterive. Kwartalnie po 1 K zdeklarowali: E. Malinowski i St. Kowicki.

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 5 listopada 1915 r. o godz. 7-mej wieczór w sali radnej Izby handlowo-przemysłowej. Gdyby Zgromadzenie to dla braku kompletu nie przyszło do skutku, odbędzie się w tym samym dniu i miejscu drugie nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne, z niezmienionym porządkiem dziennym o godzinie 7 i pół wieczór bez względu na ilość obecnych Członków.

„Gospoda dla Legionistów“ (Rynek A—B 45, I p. lokal kuchni jarskiej „Przyroda“) składa staropolskie „Bóg zapłać“ za dary bądź w naturze, bądź w pieniądzach następującym firmom: Barberowski (60 K); Dutkiewicz; Grabowski; Hawełka; Kuczmierczyk; Kurkiewicz; Lazar (50 K); Linoleum; Lenert; Meinl; Reim; Satalecki; Suski; Wentzel; Herliczka.

Sodalicya Pań krakowskich zawiadamia, że Msza św. odbędzie się w sobotę dnia 6-go b. m. w kaplicy sodalicyjnej nad św. Barbarą. — Uprasza się powracające Sodaliski o podanie adresu swego ul. Szewska nr 5. I p.

W „Czytelni Polskiego Związku Niewiast Katolickich“ przy ul. Szczepańskiej l. 5 odbędzie się dnia 6 listopada o godznie 4 popoł, zwykłe sobotnie Zebranie, na którem p. Aleksandra Żuk-Skarszewska zda sprawę z działalności pań w Wiedniu w czasie wojny.

NEKROLOGIA.

Zgon Dra Adama Zygmunta Habdank Kołaczkowskiego. Z Sodalicyi Maryańskiej otrzymujemy smutną wiadomość o zgonie ś. p. Dra Adama Zygmunta Habdank Kołaczkowskiego, cenionego lekarza dyagnosty w Karlsbadzie. — Zwłoki przewiezione zostały 31-go października do Lwowa, gdzie spoczną w grobie rodzinnym.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Od soboty 30. paźdz. b. r. początek przedstawień popołudniowych o godzinie 3, wieczornych o 7.

Sobota 6. bm.: „Marnotrawny ojciec“, komedya w czterech aktach B. Shava.

Niedziela 7. bm. o godzinie 3. po południu: „Gęsi i gąski“, komedya w pięciu aktach Bałuckiego. — O godzinie 7. wieczór: „Marnotrawny ojciec“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota o godz. 7 i pół wiecz.: „Twardowski w piekle“, widowisko fantastyczne w 6 obrazach.

Niedziela popoł. o godz. 3 i pół: „Pod białym koniem“, wodewil w 3 aktach.

Polacy jeńcy w Rosyi.

Koływań (g. Tomska): Stanisław Bok; Michał Kleśniak; Witold Staszkiewiecz z Krakowa (rolnik).

Rżew (g. Twerska): Ryszard de Pukszyn Baczyński; Feliks Grzywacz.

Symbirsk (m. gubern.): Karol Bielatowicz; Bazyli Czernecki z Sambora (słuchacz sem. naucz., jeniec wojenny).

Moskwa (m. gubern.): Julian Bartoszewicz (literat); Antoni Lurzyński; Jan Malik; Stefan Magenheim z Krakowa (literat).

Charków (m. gubern.): Piotr Barnik; Kazimierz Garbacz; Hieronim Topolnicki (dziennikarz); Jan Zoch (Gorlice, fabryka Mereta?).

Tiumeń (g. Tobolska): Andrzej Sochacki.

Petropawłowsk: (g. Omska): Chonomilch; Mierczuk; Józef Truchliński (biuralist); Maksymilian Tytel; Józef Teltman.

Fedarowska wieś (g. Orenburska): Jan Chowański.

Cywilsk (g. Kazańska): Tadeusz Glass; Stefan Grzywa z Krakowa; Franciszek Gerhard; Teofil Mały; Stanisław Plewniak; Julian Poświk; Franciszek Sala; Franciszek Tłuka; Walkowski; Waligórski.

Ekaterynosław (m. gubern.): Andrzej Gulkowski (aktor).

Sretiensk (Zabajkalski kraj): Stan. Handke.

Birsk (g. Ufimska): Stefan Himelblau z Krakowa (student).

Pawłodarg (g. Omska): Alojzy Jarzyński z Łańcuta (słuchacz krak. uniwersytetu.

Kanonikolsk (g. Orenburska): Otton Krawczyk z Krakowa (malarz).

Astrachań (m. gubern.): Stanisław Kossakowski (chemik); Jan Mikulski (technik).

Kobryń (g. Grodzieńska): J. Kalwaryjski ze Lwowa (uczeń).

Semipałatyńsk (g. Omska): Bronisław Lissowski ze Lwowa (oficer, kadet).

Winnica (g. Podolska): Wanda Łopuszańska (żona urzędnika).

Orenburg (m. guber.): Wincenty Maciejak; Stanisław Sztukowski; Robert Żabka (inżynier).

Chwałyńsk (g. Saratowska): Antoni Mytliński z Krakowa.

Sterlitamak (g. Ufimska): M. Pokój, F. Rosa.

Orłów (g. Wiatska): Jan Bij. Jan Zawadzki.

Słobock (g. Wiatska): Józef Rodke z Krakowa (słuchacz uniw.); Stanisław Świderski.

Warnawin (g. Kostromska): Stan. Szpilka prof.

Klińcy (g. Czernigowska): Bolesław Rachlewicz nauczyciel).

Mikołajewsk (g. Samarska): Stanisław Wyżykowski (prawnik).

Riazań (m. gub.): Zyg. Janowski (major austr.)

Kurgan (gub. Omska, Syberya): Kostaś (Legionista) lat 18; Iwelski (Legionista) lat 20.

Wiadomości gospodarcze.

Jak się usuwa stęchliznę z mąki. Stęchliznę w mące usuwa prymaryusz Dr Bogdanik tym sposobem, że ją wystawia na działanie promieni sztucznego słońca górskiego. Postępowanie jest nader proste. Na płaskich naczyniach rozsypuje stęchłą mąkę w warstwach około 2 centimetry grubych. Na kilogram mąki potrzeba powierzchni ćwierć metra kwadratowego. Na tę powierzchnię puszcza promienie sztucznego słońca górskiego (promienie pozafiołkowe) przez pół godziny z odległości pół metra przesypując mąkę w tym czasie kilkakrotnie. Pieczywo z mąki, które tylko z największym wstrętem jeść można było, stało się całkiem smaczne, bo straciło wszelki ślad stęchlizny. Na jednem posiedzeniu można jedną lampą naświetlać 5—6 kilogramów mąki.

Sposób ten, ktory Dr Bogdanik wielokrotnie już wypróbował jest prosty i tani, jeżeli się posiada dotyczącą lampę, która w lecznictwie znakomite oddaje usługi. Promienie pozafiołkowe niszczą chorobotwórcze bakterye w krótkim czasie i to naprowadziło Dra Bogdanika na pomysł odświeżenia zapasów wojennych.

Przesilenie ministeryalne w Grecyi.

Ateny. (T. B.) Ajencya Havasa“ donosi: **Ponieważ przy omawianiu w greckiej Izbie poselskiej wojskowych przedłożeń, przyszło do rozdźwięku między ministrem wojny a większością Izby, składającą się ze zwolenników Venizelosa, prezydent ministrów Zaimis postawił na porządku dziennym kwestyę zaufania. Venizelos oświadczył, że liberali nie mogą popierać rządu, którego politykę uważają dla kraju za zgubną. Następnie przemawiali wszyscy przewódcy stronnictw. Rząd pozostał 114 głosami przeciw 147 w mniejszości. Z powodu powyższego votum nieufności ze strony Izby, oświadczył prezydent ministrów Zaimis, że nastąpiło przesilenie ministeryalne i prosił Izbę o odroczenie, aż do utworzenia nowego gabinetu.**

Walki w Serbii.

Punkt ciężkości walk, zmierzających do okrążenia armii serbskiej, przesunął się chwilowo na front zachodni, względnie te odcinki, które mają dokonać zamknięcia odwrotu serbskiego w góry czarnogórskie i albańskie.

Ostatni komunikat przynosi w tym względzie bardzo ważną wiadomość, o połączeniu się tej grupy austro-węgierskiej, która walczyła na froncie bośniackim, ze skrajnem prawem skrzydłem armi gen. Koevesza. Połączenie to nastąpiło na linii prowadzącej z Użic do Wyszehradu. W związku z powyższemi ogólnemi operacyami okrążającemi pozostaje ofenzywa austro-węgierska na Czarnogórę. Fakt, że podjętą ona została od strony zachodniej granicy Czarnogóry, w odcinku Avtovac—Bilek, każe wnosić, że mamy do czynienia nie ze zwyczajną dywersyą, mającą na celu odciążenie innych odcinków, lecz z szeroko zakrojonym planem strategicznym, zmierzającym do zamknięcia jedynych obecnie dróg odwrotowych armii serbskiej.

Na tem tle występuje również wzmożone parcie naprzód prawego skrzydła armii gen. Koevesza, które walcząc obecnie na południe od Czaczaka po prawym brzegu Golijskiej Morawy, posunęło się ku południu znacznie głębiej, niż inne oddziały wojsk sprzymierzonych.

W pozostałych odcinkach frontu sprzymierzonych, tudzież w odcinkach pierwszej i drugiej armii bułgarskiej, ostatnie komunikaty notują stałe posuwanie się naprzód. Dość nieoczekiwanym faktem jest sukces bułgarski w obszarze na północ od Niszu, a mianowicie zajęcie Kalafatu, oddalonego zaledwie o 10 km. na północny wschód od Niszu. Przez zręczne okrąże-

nie górami doliny Niszawy unicestwili Bułgarzy skuteczny opór serbski w tejże dolinie, i są w przededniu obsadzenia drugiej stolicy serbskiej od strony najmniej branej w rachubę.

Wielkie znaczenie przypisać należy rozprzestrzenianiu się wojsk bułgarskich w M a c e d o n i i, gdzie między Veles a Prilepem obsadzili wyżynę B a b u n a. Przez zajęcie w tym obszarze silnych stanowisk Bułgarzy niętylko wzmacniają zaporę, położoną na linii odwrotowej armii serbskiej, lecz, co prawdopodobniejsze, czynią przygotowania do odpowiedniego przyjęcia wojsk anglo-francuskich, zapewne zdążających w chwili obecnej z linii Valandovo—Monastyr ku północy.

„Temps" o położeniu w Serbii.

Paryż. (T. B.) „Temps" pisze o położeniu w Serbii: Sojuszowcy dali się na wschodzie zaskoczyć i nie mogli uniemożliwić dokonania połączenia między mocarstwami centralnemi a Bułgaryą i Turcyą i zaopatrzeniu Bułgaryi i Turcyi w materyał wojenny na drodze dunajowej. Następstwem tego jest, że położenie na wschodzie poprawiło się na korzyść naszych nieprzyjaciół. Korzyść naszych nieprzyjaciół jest przedewszystkiem materyalna, ponieważ Turcyę uratowano od grożącego jej okolenia, a wojska tureckie mogą w dalszym ciągu odegrać bardziej czynną rolę. Pozatem oznacza połączenie moralny sukces dla naszych nieprzyjaciół. „Temps" pociesza swoich czytelników tem, że sojuszowcy z powodu wspólnych przedsięwzięć armii włoskiej i rosyjskiej, będą mogli przeprowadzić swój plan wojenny, którego skutki odczują mocarstwa centralne wtedy, kiedy przeminie pierwszy entuzyazm z powodu chwilowych sukcesów na Bałkanie.

Porażka Francuzów pod Prilepem.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Sofii: Na północny zachód od P r i l e p u został pobity i rozpędzony oddział wojsk francuskich przez Bułgarów. Pojmali oni wielu jeńców. Sytuacya w Macedonii rozwjia się coraz pomyślniej dla Bułgaryi. Na zajętych terytoryach wprowadzają Bułgarzy swoje władze cywilne.

Po wzięciu Kragujevca.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z południowego placu boju: Serbom nie powiodło się usunąć z Kragujevca amunicyi w większej ilości .Należy się spodziewać, że fabryka amunicyi pozostała nienaruszona. Dobrowolne opuszczenie K r a g u j e v c a nastąpiło na podstawie uchwały serbskich notablów. Za powód uchwały podano fakt, że Kragujevac leży w dolinie. Jednak według zgodnych zeznań jeńców, najważniejszym motywem uchwały, była obawa przed artyleryą sprzymierzonych i siłą uderzenia piechoty. Najbliższe dni rozstrzygną, czy Serbowie wycofają się do Albanii, czy też stawiaą opór na panujących nad doliną M o r a w y wzgórzach B a g r d a n u.

Z Kraljeva do Mitrovicy .

Paryż. (Tel. pryw.) „Petit Parisien" donosi z Salonik : Posłowie i reprezentanci państw czwórporozumienia opuścili Kraljevo, aby udać się do Mitrowicy.

Walki pod Dźwińskiem.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent „Berliner Ztg am Mittag" donosi z frontu wschodniego: Uderzenia rosyjskie na zachód od D ź w i ń s k a, które zostały podjęte dnia 31 b. m., zostały odparte. Najsilniejszem było uderzenie na północnej stronie jeziora I l s e n i na południe od jeziora Ś w i ę t e w odległości 10 km. na południowy zachód od Dźwińska. Po zestrzelaniu niemieckich zasieków kolczastych, zbliżyła się w wielu punktach na odległość szturmu rosyjska piechota, za którą stały w pogotowiu silne masy konnicy. Oprócz 53 dywizyi, wprowadził przeciwnik w ogień 33 dyw., zapełnioną świeżemi siłami. Początkowo mieli Rosyanie wielką przewagę. Równocześnie z tem uderzeniem, usiłowali Rosyanie ponownie przerwać front koło G a t e n, jakkolwiek leżały już stosy poległych. Z zeznań jeńców wynika, że piąta armia rosyjska została wzmocniona i otrzymała rozkaz przełamania frontu za wszelką cenę. — Wojska niemieckie odparły wszystkie ataki.

Spór w naczelnem kierownictwie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd" donosi z Czerniowiec, iż z zeznań jeńców wynika, że między gen. Russkim a Iwanowem wynikł spór co do sposobu prowadzenia wojny. Podczas gdy stanowisko R u s s k i e g o zmierza do d e f e n z y w y i odnowienia sił rosyjskich, gen. I w a n o w żąda stosowania uderzeń ofenzywnych, z którego to powodu kilka razy działał wbrew woli Russkiego.

Na Bałkanie.

Znamienny głos rumuński.

Bukareszt. (Teł. pryw.) Rumuńskie pismo „Seara" w znamiennym artykule p. t. „Hindenburg i Mackensen, zbawcy Rumunii", pisze: Godzina Rumunii wybiła. Państwa centralne kroczą na Bałkanie zwycięsko naprzód, a Rosya została strącona z tronu swych bałkańskich marzeń. Rumunia odetchnęła, ponieważ Hindenburg i Mackensen uwalniają ją z jarzma rosyjskiego. R u m u n i a c z u j e, ż e j e j g o d z i n a w y b i ł a. Jej rzeczą jest zadać Rosyi ostatni cios. N a d e s z ł a p o r a, w k t ó r e j p r z e k r o c z y P r u t, a b y o d z y s k a ć B e s a r a b i ę.

Bratianu a Filipescu.

Budapeszt (Tel. pryw.) Dzienniki wieczorne donoszą z Bukaresztu: Wielką senzacyę wywołał w całej Rumunii cykl artykułów półoficyalnego „Vitorula". Znajduje się w nich przedstawienie genezy zaciętej walki F i l i p e s c u z B r a t i a n u. Temu pierwszemu zarzuca dziennik powodowanie się interesami prywatnemi. Brat jego bowiem jest dyrektorem francuskiej fabryki amunicyi, zaś najmłodszy jego syn pracuje w zarządzie takiej samej fabryki w Kopenhadze. On to właśnie kilkakrotnie miał ofiarować rządowi rumuńskiemu usługi swego przedsiębiorstwa. Oferty te, które nie były ojcu nieznane, Bratianu jednak odrzucił, za co Filipescu uczynił nań nagonkę. „Vitorul" kończy swój artykuł słowy, że jest to bardzo komiczne, ale też i smutne, że ktoś może być jednocześnie obrońcą interesów ojczyzny i agentem zagranicznej fabryki amunicyi.

Na przekupienie Bułgaryi.

Sofia. (T. B.) Organ rządowy „Narodni Prava" przynosi szczegółowe zestawienie sum, jakie w ciągu września ajenci czwórsojuszu wydali na przekupienie rozmaitych polityków bułgarskich, celem przygotowania wojny przeciw Turcyi. Osobom tym wypłacono 1 milion i 50 tysięcy fr. nadto od września do 18 października wypłacono czekami 2,740.000 fr. do rąk pewnego polityka ze stronnictwa włościańskiego, a innym osobom sumę 18.000.000 fr. Dziennik donosi, że zostało wdrożonem śledztwo.

Nastrój Grecyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Berliner Tageblatt'u", przynosi „Corriere della Sera" z pod pióra swego ateńskiego korespondenta pesymistyczną ocenę nastroju Grecyi. Nawet zwolennicy V e n i z e l o s a nie oddają się żadnym złudzeniom. Całą ludność Grecyi opanowała depresya; życzy ona sobie oddalenia wojsk czwórporozumienia z greckich obszarów.

Wiadomości telegraficzne

Jeszcze o pogłoskach pokojowych.

Monachium. (Tel. pryw.) „Koeniglich Bayrischer Staats-anzeiger" donosi z Berlina, że rozpowszechniona w pismach angielskich i holenderskich wiadomość o rokowaniach pokojwych jest nieprawdziwa. Również nieprawdziwą jest rozmowa cesarza Wilhelma z posłem amerykańskim, w której cesarz miał oświadczyć, że skłonnym jest teraz do zawarcia możliwego d przyjęcia pokoju.

Obawy o większość.

Londyn. (T. B.) „Times" donosi z Rzymu, że stanowisko opozycyi w parlamencie, który się zbiera z końcem listopada budzi obawy. Pierwotnie większość parlamentu nie była za wojną i ustąpiła pod naciskiem stosunków. Przesilenie bałkańskie wywarło jednakże nieobliczalne wrażenie na opinię publiczną. Panuje przekonanie, że dyplomacya entente popełniła wielkie błędy. Rząd musi się przygotować na ostrą krytykę.

Po oświadczeniu Asquitha.

Londyn. (T. B.). Biuro Reutera donosi: Chociaż mowę prezydenta ministrów w pewnych kołach krytykują, to z powodu szczerości, z jaką premier mówił o sukcesach i o błędach angielskich, coby w innym kraju było niemożliwem, mowa ta jest uważana za czyn męża stanu godny zaufania.

Z Londynu donoszą, iż na podstawie sprawozdań dzienników prowincyonalnych, nabiera się wrażenia, że wczorajsza mowa Asquitha wzmocniła stanowisko rządu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" i Sp. z ogr. poręką. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kerka.